Nr. 162. We Lwowie — Środa dnia 11. Lipca 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wiece ruskie.

Lwów d. 10. lipca.

Odbył się szereg wieców ruskich, o których nie podaliśmy żadnej wzmianki, wszystkie bowiem one są jedną i tą samą aryą, na tejże samej szejne-katarynce wygrywaną. Temi dniami odbędzie się wiec w Trembowli, na którym referować mają nie kto inny, jak znowu pp. poseł Romańczuk i adwokat Oleśnicki ze Stryja, zapewne, aby i tam podżegać przeciw tym wybitnym Rusinom, którzy się nie słowami, ale szczerą mozolną pracą dla narodu swego odznaczają, jak pp. posłowie Barwiński, Wachnianin profesor Szuchiewicz i inni.

Na wiecach tych ciągle ta sama młóconą jest sieczka polityczna, antipolska, antirządowa, ciągłe gadania i podżegania, kłamstwa lub finty ze strony inteligencyi ruskiej świeckiej i duchownej — ciągle te same utyskiwania włościan na biedę materyalną, a czasem tylko ktoś poważy się wystąpić przeciw radykałom ruskim, a właściwie przeciw ich robocie antiksiężej, na co znów któryś radykał bundziucznie odpowiada.

Nareszcie we wczorajszych numerach *Diła* i *Hołyczanyna* (w dwóch naturalnie językach ruskich, a który jest tu oryginałem, nie powiedziano) spotkaliśmy odezwę, zwołującą na 17. bm. wiec do Brzeżan z powiatów brzeżańskiego, rohatyńskiego, kozowskiego, bursztyńskiego i podhajeckiego i w tej odezwie czytamy: „Dalecy od urządzania jakiej pustej manifestacyi, zwołujemy wiec w tej myśli, abyście spokojnie i poważnie podnieśli swój głos w sprawach najbardziej piekących i wszystkich nas po równi obchodzących, a mianowicie, abyście się zastanowili o naszej organizacyi ekonomicznej. Chwila bowiem ważna i nie cierpi zwłoki. Wschodnia część kraju, a osobliwie stan włościański ubożeje nam w oczach z każdym rokiem, miesiącem, dniem, a nędza ta zastraszająco się odbija nietylko na ekonomicznem, ale także na politycznem życiu całego naszego społeczeństwa. W takiej chwili trudno nam spoczywać z założonemi rękami i patrzyć obojętnie na ten nasz upadek, ale należy się nam skwapliwie i stanowczo wziąć do organizacyi pracy.

„Potrzebę tę zrozumieli już ludzie z innych stron kraju i pilnie wzięli się do roboty. Nie wolno i nam pozostać ostatnimi! Spieszmy więc wszyscy, tak ty inteligencyo ruska, jak i wy mieszczanie i włościanie, licznie na nasz wiec, na którym macie położyć podwaliny do nowej pracy naszej!“

Hasło to przejęto od Polaków i prawdziwie ucieszyliśmy się, czytając ten wstęp odezwy. Jest to myśl pozytywna, która przyczynić się może do podniesienia ruskiej ludności kraju, a Polakom w niczem nie zaszkodzi; — myśl, która całemu krajowi musiałaby wyjść na dobre, gdyby dobrze, choćby tylko wedle wzorów polskich, poprowadzoną została. Jest to zresztą myśl, która sama jedna nietylko jeden wiec, ale mnóstwo wieców tejże samej okolicy zająć musi, tak szerokie i tak trudne jest jej pole. Zresztą myśl ta jedna zdolna zająć lud ruski, jak i każdy lud w ogóle, na seryo. Niestety jednak z dalszego toku wspomnianej odezwy przekonujemy się, że doskonale odczuto piekącą potrzebę czasu, ale podniesiono ją tylko dla zwabienia ludu, aby mu tem snadniej zastrzyknąć sporą dawkę wiadomego jadu politycznego i społecznego.

Tuż bowiem po przytoczonym ustępie powiada odezwa: „Na wiecu radzić będziecie przedewszystkiem o sprawach ekonomicznych, ale w drugim rzędzie nie będą też pominięte piekące sprawy polityczne“ — a to co do „obrony autonomii narodowej“ i co do „prawa powszechnego głosowania“.

Każdemu człowiekowi rozsądnemu, a budującemu nie na samem krzykactwie zdawałoby się przecie, że każda z tych trzech spraw z osobna dałaby dość pracy — ale wszystkie trzy załatwiać odrazu, może być rzeczą tylko ludzi nieprzytomnych na umyśle.

Odezwa powiada w końcu: „Jedno tylko nie powinno mieć miejsca na naszym wiecu, tj. spory partyjne, które powinne całkiem zamilknąć w chwili tak poważnej“.

Trzeba wiedzieć, że mężowie, którzy ten wiec brzeżański zwołują, odbyli, jak to na czele odezwy podnoszą, d 18 czerwca zebranie „mężów zaufania“ — a na tem zebraniu radzili nad „prymireniem“ partyj ruskich.

O tej sprawie „milczeć należy“ na wiecu brzeżańskim! I naturalnie, bo tem snadniej będzie można podżegać przeciw Polakom i napadać na rząd — co uczyniwszy z wielkim animuszem, prowodyry wiecu poczują się bohaterami, którzy już pracować nie potrzebują, i owszem mają prawo rzucać kamieniami na tych „zdrajców“ jak Barwiński, Szuchiewicz, Wachnianin, którzy pracują... Konstytucya — na którą się powołują — sama za nich pracować musi dla Rusinów...

Dwadzieścia sześć lat pracy.

Lwów d. 10. lipca.

Towarzystwo pedagogiczne święci w dniu czternastym b. m. dwudziestą szóstą rocznicę swego istnienia Zawiązane za inicyatywą Bronisława Trzaskowskiego w lutym 1868 r. wytknęło sobie Towarzystwo jako cel główny wpływanie na rozwój szkół ludowych, średnich, niższych, specyalnych i seminaryów nauczycielskich, tudzież popieranie wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego według zasad zdrowej pedagogii, tudzież udzielanie pomocy moralnej i materyalnej swoim członkom. Cel ten został w przeważnej części osiągnięty, mimo i w chwili powstania Towarzystwa stosunki nie zdawały się sprzyjać rozwojowi takowego. Niemczyzna w szkołach średnich i w wyższych zakładach naukowych, oraz zupełne zaniedbanie szkół ludowych, których organizacya była opartą na odwiecznej, przestarzałej ustawie szkolnej, datującej się z r. 1805, znamionowały ówczesny stan krajowego szkolnictwa.

Dzieło reformy było konieczne, jeśli kwestya oświaty ludowej na długie jeszcze lata nie miała pozostać niedoścignioną mrzonką Jakoż Towarzystwo pedagogiczne energicznie zabrało się do pracy i jego to zasługą była pamiętna olbrzymia petycya, wniesiona do Rady szkolnej krajowej, a poruszająca sprawy pierwszorzędnej doniosłości dla naszego szkolnictwa. Od roku 1868, rzecz można, każda ważniejsza sprawa dotykająca wychowania publicznego w naszym kraju, nie obyła się bez współdziałania Towarzystwa, które w założonej przez śp. Karola Maszkowskiego *„Szkole“* silną zyskało podporę i podatne narzędzie do pozyskania tego wpływu, jaki dziś w kraju posiada.

Ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych, sprawa seminaryów nauczycielskich, organizacya szkół średnich, a mianowicie realnych, organizacya szkół żeńskich, sprawa instrukcyi w szkołach ludowych, która się dawniej ograniczała „na wyłącznej nauce niepłodnego czytania“, sprawa polepszenia bytu nauczycieli szkół tak średnich, jak i ludowych, dodatków pięcioletnich, przymusu szkolnego, zaprowadzenie jednolitej pisowni, zakładanie czytelni dla ludu, sprawa szkół przemysłowych i wieczornych dopełniających, jak niemniej szkół dla sług i piastunek — oto są kwestye, któremi się Towarzystwo pedagogiczne w ciągu swej 26-letniej działalności zajmowało.

Zakładanie w siedzibach zarządów odziałowych wyższych szkół żeńskich i przymysłowych, wydawnictwo podręczników szkolnych, urządzanie odczytów popularnych, kursów rolniczych i wystaw zawodowych, wreszcie święcenie rocznic narodowych, oraz poświęconych pamięci zasłużonych w piśmiennictwie mężów — tworzą dalsze punkty programu, szczęśliwie dopełnionego przez Towarzystwo w ciągu dwudziestosześcioletniej mrówczej pracy.

Że obok celów moralnej natury nie zapominano i o filantropijnej działalności — dowodem tego instytucya burs nauczycielskich, w których uboga młodzież, bez różnicy wyznania znajduje przytułek i opiekę podczas pobytu w szkołach.

Skrzętna praca Towarzystwa, ożywionego prawdziwie patryotyczną tendencyą, lubo stroniącego od hałaśliwych demonstracyj, pozyskała sobie uznanie całego kraju a zarazem wpłynęła nader szczęśliwie na wewnętrzny rozwój Towarzystwa, które dziś liczy *67* oddziałów z *346* kółkami pedagogicznymi. Wzrosła też w trójnasób liczba członków. W roku 1869 było członków *1 500*, w r. 1893 *3.200*, zaś katalog wydawniotw Towarzystwa, wystawionych w pawilonie uniwersyteckim wylicza *300* dzieł w *600.000* egzemplarzach!

Zjazd sobotni zapowiada się imponująco. Ostatnia lista uczestników, ogłoszona w „Szkole“, zawiera *1.074* nazwisk i bynajmniej nie jest jeszcze zamkniętą. Życzymy Towarzystwu, by obrady tego zjazdu były równie pomyślne, pod względem moralnym jak korzystnym jest pod względem liczebnym udział uczestników.

Z Królestwa polskiego.

Warszawa d. 7. lipca.

(X. Y.) Wczoraj i dziś ogłoszono wyroki wielu osobom, aresztowanym za manifestacyę w dniu 17 kwietnia tj. za zebranie się około domu śp. Kilińskiego. Z 240 pociągniętych do odpowiedzialności (oprócz 239 zatrzymanych, aresztowano d. 27 maja znanego pisarza ludowego Mieczysława Brzezińskiego, na podstawie denuncyacyi jakiegoś szpiega), około 160 osób skazano na zesłanie do Rosyi, przeważnie do gubernij północnych i wschodnich. Do pierwszej kategoryi należą skazani na 4 miesiące więzienia i 3 lata pobytu w guberniach archangielskiej, ołonieckiej, wołogodzkiej, do drugiej na 3 miesiące więzienia i 2 lata pobytu w guberniach permskiej, ufimskiej, wiackiej i orenburskiej, do trzeciej wreszcie skazani na 2 miesiące więzienia (obecnie już wypuszczeni), którzy będą zesłani do gubernij kostromskiej, symbirskiej, nowogrodzkiej, tambowskiej, tulskiej, orłowskiej i kurskiej. Wolno wybrać sobie gubernię z liczby wskazanych, ale do każdej musi jechać mniej więcej równa liczba osób, należących do danej kategoryi. Kobiety zaliczono przeważnie do pierwszej i drugiej kategoryi. Najsurowiej ukarano redaktora *Głosu* J. K. Potockiego, któremu oprócz 4 miesięcy więzienia grozi 5 lat pobytu w guberniach północnych. Dodać trzeba, że p. Potockiego, który był ciężko chory, osadzono z rozporządzenia generał-gubernatora w cytadeli dla przeprowadzenia śledztwa, któreby wykazało jego „niebłagonadieżnost“. Żandarmi, prowadzący śledztwo, żadnych poszlak obarczających p. Potockiego nie znaleźli. Zdaniem wielu Moskali surowa kara, jaka spotkała p. P., jest po prostu zemstą za zamieszczone przed paru laty w *Głosie* artykuły o gospodarce szpitalnej. W artykułach tych wykazano, że rada miejska dobroczynności publicznej, której prezesem był p. Medem, dopuszcza się rozmaitych nadużyć. Wówczas już, na żądanie p. Medema, pociągnięto do odpowiedzialności p. Potockiego, ale sąd, po zbadaniu sprawy, uniewinnił go zupełnie. Teraz p. Medem skorzystał ze sposobności i załatwił stary rachunek.

Z pozostałych 80 osób kilkanaście zupełnie uwolniono od odpowiedzialności, inni zaś, którzy siedzieli 6 tygodni w więzieniu, mają być w miejscu zamieszkania oddani pod dozór policyi.

Wyroki tak surowe, wydane bez śledztwa i sądu, wywołały oburzenie powszechne. Znajdowanie się na ulicy Podwale w danym czasie uznane zostało za „dostateczny dowód należenia do demonstracyi“.

Z kolonii polskiej.

Paryż koniec czerwca.

Paryż na dobre jest już próżny; rozjeżdżają się wszyscy, którzy przez przeciąg sezonu najbardziej stali na widowni, tak ci, dla których przyjemności i zabawy zmobilizował Paryż cały, bogaty swój repertuar widowisk i rozrywek, jak i ci, co w sezonowem przedstawieniu czynne odgrywali role. Widzowie i aktorowie opuszczają swe miejsca: za oddalającymi się rzucić pragnę okiem, zestawić pobieżny bilans ich działania. W bilansie tym ograniczę się do kolonii tutejszej polskiej.

W wielkim świecie, z którym wiele rodzin naszych stale łączą stosunki, napotyka się na nazwiska nasze często, o Czartoryskich, Potockich, Branickich, Działyńskich piszą prawie co dnia kronikarze towarzyskiego ruchu. Po za obrębem salonowej kroniki, w sprawozdaniach artystycznych wspominano pochlebnie hr. Rzewuskiego, autora „Tyberyusza“, hr. Mniszcha, którego obrazy wielu liczą admiratorów i hr. Bened. Tyszkiewicza, bezsprzecznie pierwszego paryskiego amatora-fotografa-artystę, którego pracownia reprezentowaną też jest na wystawie lwowskiej. Na polach wyścigowych, od czasu wycofania się hr. J. Tyszkiewicza, którego kolory zwyciężko nosiły „Anglomane“ i „Statuette“, stajnia tylko p. Wysockiego, wytrawnego sportsmana, święci czasami tryumfy na torach przeszkodowych.

W kronice teatralnej zapisaliśmy się krótko, ale wymownie: Bracia Reszkowie (Bez komentarza). W salach koncertowych uznanie znawców i poklask krytyków towarzyszył występom pp. Stojowskiego, Górskiego i Godebskiego, oraz panny Szumowskiej. Najgłośniejszy z naszych wirtuozów, p. Paderewski, bawi w Paryżu, lecz nie koncertuje od czasu jak miał sposobność napawania się oklaskami dziesiątków tysięcy słuchaczy, cisnących się na jego koncertach w olbrzymich angielskich i amerykańskich „hallach“; za ciasne mu paryskie Erardy i Playele. Z malarzy, w Salonie na polach Elizejskich obrazy swe wystawili p, Szymanowski „Modlitwę“, która śmiałym pomysłem i szczerym nastrojem licznych przed sobą zatrzymywała widzów i ujęła wszystkich recenzentów; pp. Gerson, Horowitz, Rozen, Swieykowski i Ronczewski, oraz piękne akwarele panna Dybowska, siostra eksplotatora, a rzeźby pan Godebski. W Salonie na polach Marsowych widzieliśmy dobry portret p. Michalskiego, oraz rzeźby pana Trojanowskiego. W poza salonowym artystycznym turnieju odznaczyli się: zdolny i oryginalny pejzażysta p. Stanisławski i pp. Rayzner i Sliwiński, ilustrator pan Reichan i rytownik p. Jasiński (bardzo ceniony).

Nieliczna kolonia literacka pochlubić się może nowym tomem interesującego dzieła p. Wł. Mickiewicza (życiorys Adama Mickiewicza). Uznanie naukowego świata zdobył sobie świeżo dr. Józef Kowalski, profesor uniwersytetu fryburskiego, wydelegowany przez rząd „rzeczypospolitej fryburskiej“ w celu utworzenia laboratoryum fizycznego i chemicznego przy tamtejszym uniwersytecie, a który skorzystał z pobytu swego w Paryżu, by nawiązać stosunki z francuskimi uczonymi. Mieliśmy sposobność przekonać się naocznie, z jakiem skupieniem słuchało wykładu jego w Sorbonie audytoryum liczne i jak po wykładzie tym (o teoryi ionów) młodemu profesorowi owoców jego badań gratulowali członkowie Instytutu Bertholot, Lippmann, Cury, Mascart, Lebel itd.

P. Jan Dybowski powrócił z nowej wyprawy do Kongo. którą utwierdził swą sławę i objął utworzoną dlań osobną katedrę „flory kolonialnej“ w Instytucie agronomicznym. Prof. Gałęzowski oczy operuje Persom, a z młodych medyków w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, bronić będzie w todze i birecie tezy swej pani Dłuska, żona zdolnego i wziętego tutejszego lekarza, w celu otrzymania stopnia doktora medycyny; wszystkie egzaminy złożyła już świetnie. Dr. dr-owa Dłuska ma zamiar poświęcić się leczeniu chorób kobiecych. Dla studyów nad temi chorobami bawili tu świeżo dr. Tymowski z Nizzy i dr. Michalik. lekarz zdrojowy z Krynicy, w celu zbadania rezultatów, osiągniętych w klinice prof. Apostollego, leczącego elektrycznością. Dr. Michalik, obeznawszy się z metodą dra Apostollego, o której z wielkiem wyraża się uznaniem, nabył tu wszelkie potrzebne przyrządy, by system ten zastosować w Krynicy.

Na tem kończę posezonową tę kronikę, suchą ale za to treściwą

50-letni jubileusz politechniki lwowskiej.

Lwów d. 10. lipca

Piękna, we wspaniałe freski zdobna sala politechniki lwowskiej, była wczoraj widownią uroczystego aktu, który zapisze się złotemi zgłoski w dziejach naszej akademii technicznej.

Po nabożeństwie pontyfikalnem w kościele św. Maryi Magdaleny, zebrali się tam przedstawiciele senatu akademickiego i profesorowie lwowskiej *Almae matris* wraz z profesorami politechniki i uczestnikami III. zjazdu techników.

Salę przyozdobiono w zieleń i kwia-

Z Wystawy krajowej.

XV.

(Przemysł naftowy).

I.

Wchodząc główną bramą na plac wystawy, poza fontanną świetlną za restauracyą Baczyńskiego tuż obok kawiarni Ważnego, stoi nad wertepem parku stryjskiego, skąd przecudny widok na miasto Lwów się rozpościera, grupa budynków, z których dwa w pobliżu obok siebie stojące zwracają na siebie uwagę wieżami w kształcie ostrosłupa ściętego, około 30 m. wysokiemi. Wieże te odmienne od wież i wieżyczek mnóstwa innych pawilonów. Samo przymocowanie ich od szczytu do ziemi z wszystkich czterech stron silnemi drutami, a raczej krągłemi żelaznemi sztabami wskazuje, że nie dla ozdoby one służą, że cel ich jest inny, że sztaby te są dla wzmocnienia wież tych przy wstrząśnieniach, jakim w obec swego przeznaczenia ulegają.

Tu ruch i gwar zwidzających zawsze znaczny, dział to bowiem przemysłu naftowego, przemysłu jaki w swym szybkim stosunkowo rozwoju zakwitnął w całym blasku, stając się dla twórców tegoż pomnikiem wiekopomnej sławy, a dla kraju niosąc dobrobyt i bogactwo.

Zacznijmy od pawilonu głównego. Pawilon ten o wieży wspomnianej struktury posiada dwie bramy, jedną od strony południowej, drugą od zachodniej. Wchodząc od strony południowej spostrzegamy na ścianie pawilonu portrety trzech mężów. Pozwalają one się domyślać, że ci w dziejach przemysłu naftowego ważniejszą rolą odegrać musieli. Tak też jest istotnie. Są to portrety ś. p. Ignacego Łukasiewicza, ś. p. Tytusa Trzecieskiego i ś. p. Karola Klobassy mężów, których imiona w dziele przemysłu naftowego Galicyi złotemi po wieki zapisane zostały zgłoskami.

Jakkolwiek rozwój przemysłu naftowego datuje się od bardzo niedawna, bo zaledwie od r. 1854., to przecież a może właśnie dlatego historya przemysłu naftowego u nas mało jest znaną, nie od rzeczy więc będzie wspomnieć o niej na tem miejscu, jak nie mniej zapoznać się bliżej z założycielami jej i tym sposobem pamięci ich oddać należną cześć, gdyż im to dziś nie setki, nie tysiące, ale krocie rodzin swój dobrobyt i mienie zawdzięczają.

Na Podkarpaciu naszem „Podgórzem“ niegdyś zwanem, spotykamy dość często po parowach, bagnach i na strumykach miejsca, w których woda się wzburza, bulozy, kotłuje na zimno; jeżeli te gazy płoną pięknym, migotliwym, niebieskim ogniem, lud zwie to bełkotką i od najdawniejszych czasów znaczniejsze „bełkotki“ legendami obdarza. Piękne te zjawiska natury na wrażliwsze dusze działają silnie, uroczo. Wincenty Pol pisał:

„...Ogień święty i szmer źródła rzewny
Co tajemniczo z pod źródła wychodzi,
Jest temu życiu serc naszych pokrewny,
Co się z płomieni i łez cichych rodzi...“

Koło „bełkotek“ usadawiali się znachorzy; wodą z nich leczono i z zupełną słusznością, bo to zazwyczaj wody jodowe, a nadto w pobliżu sączy się ropa w gorące dnie silniej występująca. Ropa służyła jako lekarstwo w pewnych chorobach bydła, szczególnie owiec, czasem do smarowania wozów i skór, tam gdzie maź droższa, a gdy ropy więcej bywało, dochodził ten mały podtrzymywał znachorów w trudniejszych chwilach.

Są ślady w kronikach, że ropy tu i owdzie używano jako oleju świetlnego, lub przynajmniej do oleju dolewano; uważane to było jednak za przestępstwo. Przedsiębiorcy oświetlania miast (podobno we Lwowie) bywali ciężko karani za takie niegodne czyny, ale wypadki takie w ogóle nie były liczne. Większej ilości ropy przed odkryciem w r. 1854 kopalni w Bóbrce nie znano i nikt jej nie użytkował. W Borysławiu jedynie przemyślny Izraelita Schreiner, kupiwszy od znachora tajemnicę warzenia ropy na maź, próbując z ropy przez destylacyę uzyskać wódkę, doszedł do pewnego bardzo mało czystego oleju świetlnego, którego później (w r. 1854) używał z olejem przy oświetlaniu kolei cesarza Ferdynanda.

Z ludzi inteligentnych i zamożnych nikt się nie zajmował na seryo produktami górniczemi. Pierwsze poszukiwania za metalami rozpoczął dość znacznym kosztem w Kobylance koło Biecza książe Stanisław Jabłonowski, półkownik wojsk polskich, szukał właściwie asfaltu z zupełnie ujemnym atoli skutkiem. W Potoku pod Krosnem, w dobrach p. Kantego Stojowskiego obficie wydobywające się gazy, więził w miechy kowalskie śp. Tytus Trzecieski, bliski sąsiad z Bóbrki; gaz ten używany do opału w kuchni więcej szkody i eksplozyi powodował, aniżeli pożytku przynosił. W Polance również starał się używać p. Trzecieski ropy z Bóbrki jako opału, jednak z ujemnym rezultatem; odkrył wprawdzie znaczne pokłady ropy, jednak pożytek tego płynu był zupełnie problematyczny. Dopiero zetknięcie się w r. 1854 śp. Trzecieskiego z śp. Ignacym Łukasiewiczem miało sprowadzić prawidłową eksplotacyę i rozwój przemysłu naftowego.

Ignacy Łukasiewicz, pracujący w aptece p. Piotra Mikolasza, świeżo po odbytych studyach do Lwowa przybyły, otrzymał w roku 1853 od Schreinera z Borysławia kilka flaszek ropy. Zadawszy sobie wiele pracy, wydostał przez dystylacyę i oczyszczenie olej skalny, w aptece używany, a wiedząc z prelekcyi profesora swego Ludwika Zejsznera, że ropa zawiera olej świetlany, próbował palić dystylat w lampce aptekarskiej. P. Mikolasz dał pewien fundusz, zawiązano stosunki z aptekarzem p. Zeh z Drohobycza, który miał dostarczać surowca i świecono olejem skalnym w lampkach, sporządzonych przez blacharza p. Bratkowskiego ze Lwowa.

Wynalazek ten uprzedził bardzo znacznie analogiczny wynalazek w Ameryce; kto wie czy tam nie wyczytano w czasopismach o pracach Łukasiewicza. Oświetlano w ten sposób szpital powszechny we Lwowie, jednak interes nie powiódł się, z braku surowca zbyt skąpo dostarczanego, a więcej jeszcze z braku kupca na rafinat. Zaprzestano przeto dystylowań, a Łukasiewicz przeniósł się do Gorlic, biorąc tam w dzierżawę aptekę. Usiłowania atoli Łukasiewicza i w każdym razie piękne rezultaty pracy jego głośne już były we Lwowie. Wiceprezes Tow. kredyt. ziemskiego p. Felicyan Laskowski uwiadomił o nich p. Trzecieskiego i zachęcał do poznania się z Łukasiewiczem. Poznanie odbyło się w Gorlicach. Łukasiewicz z całą szczerością natychmiast opowiedział cały proceder dystylowania, a Trzecieski wywzajemniając się, ofiarował spółkę w dalszych pracach. Propozycya została przyjętą. Łukasiewicz założył destylarnię w Ulaszkowicach, a Trzecieski począł dostarczać surowca z Bóbrki, gdzie od ś. p. Klobassy za niską opłatą roczną wydzierżawił prawo poszukiwania. Interes jednak nie powiódł się od razu i wiele pieniędzy i trudów kosztowało powolne ulepszanie tak sposobu destylatu, jak niemniej lamp, które ostatecznie dobre sprowadzono dopiero z Berlina. Po dwóch latach przeniesiono dystylarnię z Gorlic do Jasła. Tu atoli zdarzyło się nowe nieszczęście, — dystylarnia spłonęła w zupełności a klęska ta tak przybiła Łukasiewicza, że miał już opuścić Galicyę na zawsze i udać się do Królestwa.

Naleganiom jednak Trzecieskiego udało się jeszcze nakłonić Łukasiewicza do do pozostania. W r. 1861 przeniósł się na mieszkanie do Polanki i tu rozszerzono destylarnię a do spółki kopalnianej przystąpił K. Klobassa, który w szlachetności swej odmawiał brania corocznych opłat, mówiąc: „dacie mi zapłatę, gdy co innego prócz zawodów i strat mieć będziecie!“

Dziwna to była spółka: całym kontraktem dla trzech tych szlachetnych serc była umowa ustna, jaka bez interwencyi notaryusza, adwokata, a nawet jakichkolwiek świadków w paru słowach przyszła do skutku, opierając się na wspólnem zaufaniu w interesie, gdzie nie tysiące, ale miliony w obrocie były. W spółce tej nikt nikogo nie podejrzywał o złe zamiary, nikt drugiego rachunków nie kontrolował, a jednak trwała ona lat 12 bez cienia jakiegokolwiek nieporozumienia.

Dwunastoletnia praca spółki przyniosła tym mężom miliony, krajowi tysiąckroć więcej, bo w Polance i Bóbrce powstała niejako szkoła kopania ropy i destylowania. W okolicy bliższej i dalszej corocznie wyrastały nowe przedsiębiorstwa przeważnie z dodatnim rezultatem. W Polance służono każdemu nabytemi wiadomościami i szczerą radą i nie zaprzestano pracy, póki przemysł naftowy nie wyszedł z kolebki i nie nabrał podstawy do urośnięcia w dzisiejszą potęgę. W Polance, jak pisze Szujski, przepadano za Uhlandem i towarzyszami, za tym poglądem na świat przez podłużne i barwne okna gotycyzmu, a nieznaną była gorączka zwana *auri sacra fames.*

To też potomność czci pamięć mężów, co tak istotne położyli zasługi dla rodaków. Krajowe Towarzystwo naftowe słusznie też umieściło na naszej powszechnej wystawie portrety trzech nieżyjących już twórców przemysłu naftowego. Trzy te piękne postacie wspaniale wyglądają w otoczeniu okazów dzisiejszego rozwoju nafciarstwa.

Oby szlachetne intencye twórców przemysłu naftowego natchnęły następców tem samem przekonaniem, że nietylko dla siebie, ale i dla kraju pracować należy, jeżeli przeszłość ma być rękojmią przyszłości.

Witold Traczewski.

ty. W głębi estrady umieszczono świetnie wykończony portret pierwszego rektora polskiej techniki dr. Feliksa Okszy Strzeleckiego, p ndzla utalentowanego artysty Al. Mroczkowskiego.

Pierwsze honorowe miejsca zajęli arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ks. Adam Sapieha, prezydent miasta p. Mochnacki, rektor dr. A. Małecki, rektor uniw. czerniowieckiego dr. Kleinwaechter, prof. tejże wszechnicy dr. Handl; delegat wiedeńskiej politechniki p. Fr. Toula, rektor politechniki w Budapeszcie p. Azbot, dyr. ruchu w Stanisławowie p. Wierzbicki, oraz profesorowie naszej wszechnicy i techniki niemal w komplecie. Dalsze rzędy zapełniła szczelnie publiczność, wśród której zauważyliśmy wiele przedstawicielek płci pięknej.

Po odśpiewaniu przez połączone chóry „Lutni“ i akademicki kantaty konkursowej p. Swierzyńskiego pod kierunkiem samego kompozytora, wstąpił na estradę rektor politechniki dr. Placyd Dziwiński i przemówił w te słowa:

Pierwsze słowa moje muszą być słowami serdecznego powitania.

Witam więc Przew. arcybiskupów, ks. Sapiehę, prezydenta miasta, rektora naszej siostrzycy dr. Ćwiklińskiego, wreszcie (tutaj przemówił p. Dziwiński po niemiecku) przezacnych gości z Wiednia, Czerniowiec i Budapesztu.

„Te tylko narody przodują dziś ludzkości, które nauki techniczne do wyższego doprowadziły stopnia“. Pod tym hasłem rozpoczął pierwszy rektor naszej szkoły śp. dr. Feliks Strzelecki uroczystość inauguracyjną nowego życia naukowego w naszym zakładzie w dniu 3 grudnia 1872. Wszystkie wyższe zakłady techniczne w państwie miały już wówczas swe własne statuta organizacyjne, przyznające im samorząd w zakresie naukowym i dydaktycznym. Nasz zakład w tym roku po raz pierwszy korzystał z tego prawa, w roku, który był wprawdzie już rokiem 29 od czasu istnienia akademii technicznej w kraju, ale zarazem pierwszym, w którym język ojczysty z woli monarchy odzyskał swe prawa. Z zakładu, który wedle planu, rzekłbym, z góry ułożonego, a do tego w obcym języku podawać miał młodzieży krajowej różne gałęzie nauk technicznych, miał wtedy powstać zakład, poświęcony samodzielnemu pielęgnowaniu nauk technicznych w języku ojczystym, nauk, które u innych narodów stały się już jedna z najpotężniejszych dźwigni ich pomyślności. Był to niezawodnie w historyi naszego zakładu rok najbardziej radośny, rok, w którym pierwszy wybrany rektor, zwracając uwagę kraju na ówczesny stan nauk technicznych, zachęcać mógł młódź krajową do pracy na tej niwie odłogiem u nas leżącej, aby narodowi przywrócić to wpływowe stanowisko, z którego innym narodom dał się zepchnąć.

Dlatego też dziś, gdy zakończenie 50 roku istnienia wyższego zakładu technicznego we Lwowie obchodzimy uroczystością akademicką, aby społeczeństwo nasze wtajemniczyć w historyę rozwoju politechniki, myśl nasza mimowoli sięga nietyle początków założenia zakładu, ile raczej początków przeobrażenia jego w duchu potrzeb kraju. A ponieważ te przeobrażenia ugrupowały się około pierwszego rektora szkoły śp. Feliksa Strzeleckiego, dlatego odsłaniając jego portret, ofiarowany szkole przez jego zięcia architektę Ramułta, chcemy uczcić pamięć niezapomnianego profesora fizyki, jednego z pierwszych profesorów Polaków w naszej szkole i pierwszego, zaufaniem i wyborem kolegów zaszczyconego jej kierownika.

Pamięć jego niech żyje między nami, duch jego niech stale zamieszka w tych murach i zachęca nas i naszych następców, jak to czynił za życia, do pracy ku chwale naszego kochanego narodu.

Dostojne Zgromadzenie! Wydana wskutek uchwały grona profesorów księga pamiątkowa, przeznaczona na dzisiejszą uroczystość, podająca rys historyczny założenia, rozwoju i obecny stan naszej Politechniki, skreślony przez jednego z naszych seniorów profesora dr. Władysława Zajączkowskiego, uwalnia mnie od szczegółowych wywodów historycznych, tembardziej, że podczas inauguracyi obecnego roku jubileuszowego miałem zaszczyt przedstawić momenta, które wpłynęły na powstanie szkół politechnicznych w ogólności, a naszej w szczególności.

Jakkolwiek szkoła nasza poszczycić się może ważnemi zdobyczami, rozszerzającemi jej działalność, to jednak ustawodawcze zapewnienie tego, co posiadamy i stworzenie trwałej podstawy dalszego rozwoju, niezależnej od każdorazowych stosunków politycznych w kraju i państwie, wymagały wielu lat usiłowań. Projekty odnośnej ustawy przedkładano kilkakrotnie władzom a szkoła politechniczna pomimo swego rozwoju miała przecież do ostatniej chwili charakter prowizoryczny.

Kres temu prowizoryum położył JE. pan minister oświaty dr. Stanisław Madeyski, przedkładając ostatni projekt, opracowany przez kolegium profesorów, jako projekt rządowy na tegorocznej sesyi sejmu krajowego do konstytucyjnego traktowania. Dzięki orędownictwu JE. pana namiestnika hr. Kazimierza Badeniego i gorliwości sejmowej komisyi szkolnej, sejm krajowy na posiedzeniu 13. lutego br. uchwalił przedłożony projekt jako ustawę, która też najwyższem postanowieniem z dnia 19. czerwca otrzymała najwyższą sankcyę.

Mam nadzieję, że szkoła tj. profesorowie i młodzież, spełni swe zadanie i skutkami swej pracy potrafi w społeczeństwie naszem zapuścić te korzenie sympatyi, które dodają zachęty do dalszej pracy i dostarczają tych soków ożywczych, jakie do pełnego rozwoju tego jedynego źródła nauk technicznych w naszym kraju są niezbędne. Liczymy tu przedewszystkiem na własne siły i na współdziałanie wszystkich techników, a okoliczność, że z naszą uroczystością akademicką łączy się zjazd techników polskich, jak niemniej zjazd byłych uczniów naszej szkoły i b. członków Towarzystwa akademickiego w jej łonie zawiązanego niech będzie zadatkiem ciągłej styczności szkoły z praktycznem życiem technicznem.

Jeżeli do tego dodam, że w tej dla Politechniki tak doniosłej chwili kraj wystąpił z produktami swej myśli i pracy na powszechnej wystawie krajowej w naszem mieście, to nie mogę w tym ponownym fakcie złączenia się uroczystości jubileuszowej Politechniki z uroczystością kraju nie dojrzeć pomyślnej wróżby dla szkoły i kraju. W fakcie tym, zesłanym, powiem przez Opatrzność, chcę widzieć nowy węzeł, łączący szkołę z krajem, ciche a święte przymierze rokujące najświetniejszą przyszłość dla naszego narodu. A to przymierze staje się tem świętsze, tem uroczystsze, że nad niem objęła niejako opiekę najdostojniejsza osoba naszego monarchy, pod którego panowaniem nasz naród swobodniej odetchnął, z którego historyą wspaniałomyślnych rządów Opatrzność złączyła historyę rozwoju ekonomicznego naszego kraju i historyę powstania i rozwoju naszej szkoły. Dumni z tego i szczęśliwi zawołajmy po trzykroć: Najjaśniejszy Pan nasz niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Z kolei zabrał głos rektor lwowskiego uniwersytetu dr. Ćwikliński i przemówił tak:

„Czyniąc zadość łaskawemu zaproszeniu, przybyliśmy, ja i grono kolegów, aby imieniem tej starej siostrzycy, której p, rektor poświęcił chlubną wzmiankę, pozdrowić was słowem koleżeńskiem i bratniem, aby wyrazić radość naszą z powodu dzisiejszego uroczystego obchodu i życzyć wam pomyślności na przyszłość. *Jucundi aeri labores* — miłem i wdzięcznem jest wspomnienie przebytych znojów i trudów, zwłaszcza jeżeli, jak wasze, przyniosły wyniki prawdziwe i plon obfity. Z zadowoleniem i dumą spoglądać może politechnika lwowska w przeszłość minioną. Liczne grono wychowańców kształciło się skutecznie i zdobyło wiedzę techniczną, aby zaszczepić ją na gruncie rodzimym, który tak długo leżał odłogiem; aby wydobyć przez nią na jaw i wyzyskać dla dobra kraju i społeczeństwa skarby dotychczas ukryte. Zakład wasz, dzięki niestrudzonym staraniom, popartym przez życzliwych opiekunów, wzrósł ze skromnych zawiązków do znaczenia, godności i powagi akademii i uzyskał trwałą podwalinę do dalszej — daj Boże — jak najświetniejszej pracy dla kraju.

Dziwnym a szczęśliwym zbiegiem okoliczności wesele wasze łączy się z naszem, niedaleką bowiem już jest chwila, od której otworzy się nam możność działalności na nowych silnych podstawach. Tak tedy dwa najwyższe zakłady naukowe tego grodu, niezawisłe pozornie, łączą się w miłości nauki i kraju i odtąd mają w szerszych rozmiarach spełniać powierzone sobie zadania.

Oby te węzły mnożyły się i ściśniały na chlubę kraju i narodu.“

Następnie przemówił po niemiecku zastępca rektora politechniki wiedeńskiej p. Franciszek Toula, który zaznaczył, że wiedeńska politechnika bierze żywy udział w dzisiejszej uroczystości naszej politechniki i życzy jej nadal takiego, ak dotychczas świetnego rozwoju.

Senat akademicki upoważnił go do wypowiedzenia tych słów oraz złożenia gratulacyj i adresu pamiątkowego na ręce rektora lwowskiej techniki. (Brawo.)

Delegat budapeszteńskiej politechniki p. Azbot również imieniem senatu profesorskiego wyraża radość, że nasza szkoła święci tak piękną uroczystość i zapewnia o sympatyi i współczuciu królewskiej politechniki im. Józefa dla obecnego aktu.

Po przemowie wręczył p. Azbot rektorowi p. Dziwińskiemu śliczne etui z czerwonego adamaszku ze złotemi brzegami i insygniami, w które oprawiony został gratulacyjny adres, podpisany przez rektora dr. Gezę Enina.

Następnie rektor wszechnicy czerniowieckiej dr. Kleinwächter również wyraził imieniem uniwersytetu Franciszka Józefa serdeczne życzenia i zapewnił, że senat akademicki z prawdziwą radością przyjął na ostatniem swem posiedzeniu do wiadomości zaproszenie lwowskiej politechniki i uchwalił jednogłośnie wysłać deputacyę, złożoną z rektora i prof. Hendla.

Po tych przemówieniach zabrał głos ponownie rektor Dziwiński, aby podziękować wszystkim zamiejscowym gościom za słowa uznania i sympatyi. P. rektor odczytał także telegramy nadesłane na dzisiejszą uroczystość, a mianowicie: Od ministra Madeyskiego (który usprawiedliwił swą nieobecność) z Woli Justowskiej tej treści:

„Proszę przyjąć serdeczne życzenia jak najpomyślniejszego wzrostu i rozwoju dla zakładu naukowego, który dziś pół wieku istnienia, a którego dobro leży mi szczerze na sercu. Oby coraz liczniejsze wychowywał pokolenia techników na pożytek państwa i tego kraju, który tak potrzebuje przyrostu tęgich sił technicznych. (Podp. *Madeyski).*

Telegramy nadesłali również: rektor techniki w Pradze p. Gollner, z Wiednia rektor Peschka, rektorat zaś politechniki w Gracu nadesłał pismo gratulacyjne, podpisane przez dr. Alberta von Ettingshawren, w którem przeprasza za niemożność wysłania specyalnej delegacyi.

Po odczytaniu telegramów przemówił krótko p. Gubrynowicz, imieniem lwowskiej izby handlowo-przemysłowej, która ma powód specyalny do radości, gdyż starania jej od ćwierć wieku w sprawie utworzenia przy technice działu handlowego, teraz właśnie zostały spełnione.

Dyr. Wierzbicki przemawiał imieniem b. uczniów naszej politechniki, na której potem sam wykładał. P. dyr. poświęcił serdeczne słowa pomięci profesorów: Weiserowi, Klotzowi, Hausnerowi, Pierre, Żmurce, Lemachowi i Reisingerowi.

Na przemówieniu akad.-technika p. Ruebenbauera imieniem uczniów obecnych akademii, zakończyła się piękna uroczystość obchodu piędziesięciolecia szkoły.

III. Zjazd techników polskich.

Lwów d. 10. lipca.

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie dodajemy, że na obiedzie wspólnym między innemi toastami przyjęto hucznemi oklaskami toast, wzniesiony przez prezesa zjazdu p. Stefana Kossutha, na cześć najstarszych członków zebrania pp. Heppego i Janowskiego. Następnie udali się pp. technicy grupami do Ossolineum. Po zakładzie i muzeum ks. Lubomirskiego oprowadzał naszych gości i udzielał objaśnień p. Wł. Bełza. Z kolei zwidzili uczestnicy zjazdu salę gmachu Wydziału krajowego, gdzie znowu w charakterze cicerona występował p. inż. Reuth.

Około godz. 5-tej pojechali technicy na główną stacyę centralną tramwaju elektrycznego, gdzie zwiedzili, oprowadzani przez pp. prof. Dzieślewskiego i inż. Karsera remizy i urządzenia wagonów, maszyny elektro-dynamiczne, przyrządy do hamowania wozów, halę maszyn i td.

Stąd udano się na Janowskie do fabryki dachówek pp. Lewińskiego i Sp., gdzie właściciele zakładu zgotowali uczestnikom zjazdu serdeczne przyjęcie. Goście zwiedzili fabrykę bardzo szczegółowo, poczem o godz. $7^1/_2$, jako terminie wyznaczonym do zebrania się w foyer teatralnem, udali się do gmachu skarbkowskiego, gdzie odbyło się na ich cześć przedstawienie składane, o czem piszemy na innem miejscu.

Zanotować należy w końcu, że uczestnicy zjazdu fotografowali się wczoraj w zakładzie p. Krzanowskiego.

W dniu dzisiejszym po nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny wzięli pp. technicy udział w obchodzie 50-lecia politechniki, a do czasu rozpoczęcia tej uroczystości jeszcze obradowały sekcye poszczególne. O godz. 3. popoł. rozpoczęli uczestnicy zjazdu zwiedzanie wystawy grupami, a mianowicie zwiedzili: pawilon przemysłowy, pocztowy, wydziału krajowego, Andrzeja i Romana Potockich, architektury i szkół wyższych. Oprowadzenia po wystawie uczestników zjazdu podjęli się pp. dyr. Reuth, inż. Dulęba, inż. Darowski, prof. Dzieślewski, radca Wajdowicz, inż. Długoszewski, p. Rolle, arch. Rawski, arch. Kamieniobrodzki, sekr. Nechay i prof. Załoziecki.

Wieczorem o godz 8. odbędzie się w salach kasyna miejskiego wielki raut, połączony z produkcyami wokalno-muzykalnemi pod kierunkiem p. Wszelączyńskiego. Pożądani są goście, nieuczestnicy zjazdu.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Środa dnia 11 lipca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

Od godziny 9 rano obrady sekcyjne zjazdu techników w gmachu politechniki.

O godzinie 5 popołudniu posiedzenie zjazdu w hali koncertowej.

O godzinie 8 wieczorem bankiet zjazdu techników w sali kasyna miejskiego.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4), otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). „Rzym“ (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: „Życie paryskie“ pocz. o godz. $7^1/_2$ wiecz. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. $9^1/_2$ wiecz. — Kolej napowietrzna. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. Koncert Pollaka w hali koncertowej. — (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct).

Lwów dnia 10. lipca.

Wiadomości dworskie. Cesarz uda się 12. bm. z Madonna di Campiglio do Ischlu.

Arcyksiążę Leopold Salwator wyjechał z Wiednia do Monachium.

Bawi w naszem mieście artysta-rzeźbiarz p. Jacuński, który wykonał ostatnie popiersie ś. p. Antoniego Rollego (dra Antoniego J.) zasłużonego historyka i lekarza.

Z placu wystawy. Poniedziałki na wystawie należą do *high-lifu*. Wczoraj jednak dopiero po południu zaczął się zbierać wielki świat na placu wystawowym, a przedpołudnie oddano włościanom i dziatwie szkolnej. Rano też panował ruch wielki i gwar po pawilonach i wszystkich ulicach wystawy, wywoływany przez uczniów i uczenice szkół lwowskich św. Jadwigi i św. Antoniego, im. Konarskiego, im. Elżbiety, ruskiej Szaszkiewicza i dziatwy z Radziechowa. Z nie mniejszą ciekawością jak dziatwa ale z wielką powagą zwidzali włościanie wystawę. Byli wczoraj mianowicie włościanie łańcuccy, których oprowadzał poseł Żardecki, chłopi z gorlickiego sprowadzeni na wystawę i utrzymywani kosztem Adama Skrzyńskiego i chłopi ze skałackiego bawiący na wystawie na koszt Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego. Ci ostatni skoro około południa spostrzegli prezesa wystawy ks. Sapiehę, urządzili mu małą owacyę, a wójt Mateusz Marciniuk w imieniu wszystkich wyraził księciu wdzięczność i podziękowanie. Książę Sapieha odpowiadając, zwrócił uwagę włościan, że ta wystawa, którą tak podziwiają, stanęła wspólną, zbiorową pracą, że do jej zbudowania przyłożyły rękę wszystkie stany i klasy i że włościanie także nie jedną dołożyli cegiełkę do tej budowy. Niechaj więc pamiętają o tem i niechaj pamiętają, że wszyscy mają jednaki obowiązek pracować dla kraju. W końcu wezwał książę włościan, aby o tem, co tu widzieli i czego się tu nauczyli, opowiadali po swoich sadybach, a szczególnie by opowiadali o oborza bydła z Kamiennej, która niech dla wszystkich włościan będzie wzorem. Wczoraj także zwidzała wystawę pierwsza partya robotników. Początek ten zrobił zarzęd cegielni „Stielerówka“, który 214 robotników, zajętych w swoich fabrykach, własnym kosztem wysłał na wystawę i umożebnił im bliższe przypatrzenie się owocom postępu i rozwoju technicznego, nad którym oni sami pracują.

Bardzo słusznem i pożytecznem jest zapoznawanie robotników z wystawą i spodziewać się można, że za przykładem zarządu „Stielerówki“ pójdą inne fabryki i jak obywatele ziemscy, którzy zrozumieli, jak wielkie znaczenie może mieć dla kraju popularyzowanie wystawy i zapoznawanie z nią szerszych mas i którzy chłopów z swoich włości spełniając czyn obywatelski i wysoce patryotyczny wysyłają obecnie gromadnie do Lwowa na wystawę, tak wkrótce właściciele fabryk wysyłać będą swoich robotników na plac wystawowy tem bardziej, że zwidzenie wystawy większą może przynieść korzyść robotnikowi aniżeli włościaninowi i bardzo przyczynić się może do rozszerzenia inteligencyi u robotników.

Popołudniu obraz wystawy się zmienił. Ruch i wrzawę zastąpiła elegancya i wytworność. Arystokracya i ci, którzy nie liczą się z groszem, a także i ci, którzy naśladują arystokracyę lub nadają sobie pozory posiadaczy rent, zebrali się na placu wystawowym. Nie było więc tłumno, ale było *chic*. I nie cieszyły się powodzeniem żadne automaty i im podobne przedsiębiorstwa, kolej nadpowietrzna przelatywała bez pasażerów, próba balonu nie miała ciekawych, *saloon* amerykański był próżny, — jedynie wieś, pałac sztuki i wielkie pawilony miały liczniejsze grona zwidzających. O zmroku cała ta strojna i elegancka publiczność zebrała się na placu około fontany, a także i Gerard miał dobry dzień.

Smutno się jednak zakończył wczorajszy wieczór na wystawie.

Eksplozya na wystawie. Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na placu wystawy o godz. $^1/_4$11 wieczorem. O porze tej, gdy już zwykły ruch ustał i gwar ucichł a obecnych liczono zaledwie na setki, wstrząsnął nagle powietrzem gwałtowny huk, podobny do równoczesnego wystrzału kilku dział. Wszystko co żyło rzuciło się w stronę pawilonu p. Szkowrona, stamtąd bowiem detonacya ta zdawała się pochodzić. Tu koło automatycznych aparatów fotograficznych, będących własnością Barama i Margulesa, przedstawił się przybyłym straszny widok. Jeden z aparatów był w górnej swej części roztrzaskany, a opodal o kilka kroków w ogromnej kałuży krwi leżał dwudziestokilkuletni chłopak Wilhelm Nuchsdorf, obsługujący ów aparat fotograficzny. Padł on ofiarą swej nieostrożności, przygotowując bowiem aparaty do należytego funkcyonowania na dzień dzisiejszy i trzymając pod pachą puszkę napełnioną collodium, rodzajem eteru bardziej jeszcze eksplodującego aniżeli benzyna, zachował się tak nieoględnie, że od tlącego papierosa nastąpił wybuch collodium.

Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwemu, wijącemu się w bolach, lekarz wojskowy dr. Stanisław Lech, bawiący podówczas przypadkowo na placu wystawy, poczem ciężko pokaleczonego biedaka przeniesiono z miejsca wypadku na podwórze restauracyi Zogellmana, gdzie go ułożono na stole i dr. Lech przystąpił do opatrunku. Niedbalstwo przedstawiło się tu w całej swej pełni. Niczego nie było z środków ratunkowych, co bywa zazwyczaj w domu prywatnym, a co bezwarunkowo powinno być na miejscu, w którem zbiera się codziennie kilka, a niejednokrotnie kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dobroci serca porucznika 30 pułku Rosenberga zawdzięczać należy, że pobiegł przynieść nieco siana na podściółkę dla ofiary strasznego wypadku, litości kelnera Prosneka, że dał raunemu swój surdut pod głowę, przytomności umysłu aptekarza Silbersteina, że wybiwszy szybę w oknie pawilonu sanitarnego, tą drogą dostarczył dr. Lechowi najniezbędniejszych środków opatrunkowych, jak waty desinfekcyjnej, opasek jodoformowych, karbolu itp. a zacności komisarza policyi Łysakowskiego, który ofiarował swoją derkę, że było czem przykryć zziębniętego i zlanego wodą a ledwie już dyszącego biedaka.

Dr. Lech przy pomocy medyka Czarneckiego i dr. Hellmana z całem poświęceniem starał się uratować nieszczęśliwemu życie, bandażując i opatrując rany, o ile na to dostarczone oknem z pawilonu sanitarnego środki dozwalały. Nie wielka jednak nadzieja utrzymania Nuchsdorfa przy życiu. Wedle orzeczenia dr. Lecha eksplozya wypaliła nieszczęśliwcowi jedno i drugie oko, oderwała prawą rękę w stawie nadgarstkowym, zostawiając ją wiszącą tylko na ścięgnach, w stawie zaś łokciowym na tejże ręce zrobiła ranę z przedarciem tętnicy, nadto dłoń u lewej ręki przedarta i nastąpiło niewątpliwie wstrząśnienie mózgu. Nieszczęśliwy chłopak w czasie całego opatrunku nie wydał ze siebie niemal jednego jęku, jakkolwiek nie stracił przytomności, prosił bowiem to o wodę zimną na rękę, mówiąc, że go pali strasznie, to o obrócenie go na drugą stronę, a wreszcie, gdy opatrunek się skończył, rzekł błagalnym głosem: *Nur schlafen lassen.*

Wszystko się atoli spiknęło. Nie było żadnych środków ratunkowych i nikt nie pojawił się z zarządu wystawy, aby ułatwić wydostanie tychże, dozwolić zabrania noszy z pawilonu strażackiego i t. p. a ze stacyi ratunkowej w mieście wóz nie przybywał na wołanie telefoniczne, pojechał bowiem wezwany na Janowskie — i dopiero po upływie godziny, bo po kwadransie na 12, zjawiła się kareta ze stacyi ratunkowej i przybył dr. Strojnowski wraz z kilku medykami. Nieszczęśliwego, pytającego się dokąd go niosą, ułożono w karecie jak można było najlepiej i odwieziono wprost do szpitala głównego.

W nocy zaraz dokonano w szpitalu amputacyi prawej ręki, a dziś o godz. 7 rano stan Nuchsdorfa przedstawiał nader mało nadziei. Chory utracił przytomność; wystąpiły silne objawy wstrząśnienia mózgu.

Nuchsdorf pochodzi z Berlina, umie nieco po polsku, a zajęty miał być przy automacie fotograficznym już od roku.

Przy aparacie fotograficznym w czasie eksplozyi znajdował się po przeciwnej stronie jeszcze drugi chłopak, zajęty obsługiwaniem aparatu. Na szczęście katastrofa nie dotknęła go zupełnie, — natomiast p. Bl. przechodzący tamtędy został raniony w palec u ręki.

Naoczni świadkowie stwierdzili jeden wielce brzydki fakt. Oto jeden z lekarzy przechodząc właśnie koło miejsca strasznego wypadku w chwili eksplozyi, uważał za stosowne zamiast pospieszyć z pomocą, skryć się i umknąć co rychlej w dal.

Stacyi ratunkowej na placu wystawy domagaliśmy się już d. 9. zeszłego miesiąca. Wczorajszy nieszczęśliwy wypadek może przekona odnośne czynniki o niezbędności urządzenia tejże na wystawie.

Tramwaj elektryczny. Przywykliśmy już do tego, że każdy dzień w *evenements du jour* przynosi nową skargę i świeże utyskiwania na tramwaj elektryczny. Pióro jest cierpliwe i papier jest cierpliwy, ale ostatecznie jeżdżącej i płacącej publiczności może wreszcie braknąć tej cierpliwości i z pełnem prawem i słusznością może się ona domagać, aby raz niezdarnym manewrom tandetnej machiny berlińskiej koniec położono.

Z dnia wczorajszego mamy znów do zanotowania, że wozy nr. 11, 12 i 16 przepełnione udającymi się na wystawę i pobrawszy od nich pieniądze, z powodu nieudolnego urządzenia, pod samą górą stryjską nie mogły ruszyć ani wstecz ani naprzód. Cała jadąca falanga amatorów elektryki była zniewoloną resztę drogi odbyć *per pedes apostolorum*. Jak długo jeszcze ten stan rzeczy potrwa?

Z miasta piszą nam znowu: Tramwaj elektryczny przypomniał się znów publiczności w dniu niedzielnym. Między godziną 7 a 8 wieczorem panowała na przestrzeni między szkołą św. Zofii a placem wystawy dłuższa przerwa w komunikacyi, spowodowana — jak zwykle — zerwaniem hamulca u jednego z wozów. Setki publiczności, nadjeżdżającej od strony miasta, błogosławiły głośno światową firmę berlińską, która obdarzyła Lwów najstarszymi prawdopodobnie egzemplarzami swych wozów.

Wycieczki na wystawę. Ze Stryja przybędzie jutro rano na wystawę 100 uczniów tamtejszego gimnazyum pod przewodnictwem kilku profesorów.

Bankiet. Karty uczestnictwa na bankiet pożegnalny dla pp. techników, który odbędzie się jutro w kasynie miejskiem, należy odbierać tamże za złożeniem 5 zł.

Próba wzlotu balonu odbyła się wczoraj po godz. 5 popołudniu na boisku wystawowem przy bardzo małym współudziale ciekawych. Balon kapitana Granda składa się z dwóch balonów bliźniaczych, o pojemności razem 400 metr. kub., do których u spodu przyczepiony jest kosz dla podróżnych. Gruby sznur trzyma na uwięzi balony i nie pozwala im wznieść się wyżej, aniżeli Grand dozwoli. Gdy oba balony były już zupełnie wypełnione gazem świetlnym, dostarczonym przez tutejszą gazownię, wsiadł kapitan Grand do kosza i wzniósł się na wysokość 30 metrów w górę. Poczem balon ściągnięto na dół i następnie raz jeszcze, ale już z próżnym koszem, wzniósł się balon do wysokości 110 metrów. Każdym razem szedł balon prosto i równo w górę. Komisya uznała balon za dobry i bezpieczny i od dziś zacznie on funkcyować regularnie i będzie wozić podróżnych pod obłoki.

Ze sfer adwokackich. Dr. Władysław Margasz, zastępca syndyka dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego, otworzył kancelaryą adwokacką we Lwowie ul Słowackiego nr. 2.

Dlaczego? *Gwiazdka cieszyńska* zastanawia się dla czego, gdy w wiedeńskim Ringteatrze zginęło 300 osób parlament uchwalił 50.000 zł. a prasa wiedeńska tanawoływała do składek, że wpłynęło około 2 miliony, — podczas, gdy obecnie w Karwinie utraciło życie 235 ludzi, zupełnie cicho i głucho w wiedeńskiej *recte* żydowskiej prasie. „Oto pierwsza przyczyna — powiada *Gw. ciesz.* — że w Ringteatrze zginęli większą częścią ludzie majętni, w Karwinie zaś sami biedacy. Ale co najważniejsza to jest to, że z 300 ofiar Ringteatru było 250 żydów, w Karwinie zaś zginęli sami tylko chrześcijani. To jest cała tajemnica“.

Zapiski policyjne. Na inspekcyę policyi sprowadzoną została Marya Baranek, która wyciągnęła wczoraj w rynku jakiejś pani z kieszeni pugilares, zawierający 3 zł Prof. Zacharjasiewicz doniósł policyi, że wczoraj skradziono mu z mieszkania 40 zł. i 4 łyżeczki srebrne.

Dyrektor szkoły weterynaryi we Lwowie dr. Seifman jak ogłasza *Wiener Ztg.* przeniesiony został w stan spoczynku i przy tej sposobności cesarz wyraził mu najwyższe zadowolenie z jego długoletniej działalności.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Jagielnicy Ottonowi Topolnickiemu z Pasieczny, w Mielcu Stan. Gutteterowi z Nahaczowa, w Jezierzanach obok Czortkowa Stan. Wernerowi z Dzikowa starego, w Bogumiłowicach Janowi Burzyńskiemu z Wybranówki, w Zamarstynowie Maryi Nawratil; ekspedyentów pocztowych: w Babicach obok Chrzanowa Wiktoryi Żabińskiej, w Łabowej G. Doerflerowi, w Łuce małej Tad. Chlamtaczowi, w Dobrzechowie J Dyszkiewiczowi, w Gołogórach Orleckiemu, w Krechowie Stan. Grochowalskiej, w Wodnikach Barbarze Horowitz, w Soli Michałowi Dobrzańskiemu, w Wybranówce Ludwikowi Hawlingerowi, w Dzikowie starym Janowi Oskarowi Passendorferowi, w Tęgoborzu Maryi Słodykiewicz, w Morszynie na dworcu Szymonowi Soboniowi, w Dworach na dworcu Julianowi Opackiemu, w Pasiecznej Robertowi Rudolfowi, w Klęczanach Amelii Malinowskiej.

Doktorat wszech nauk lekarskich otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp. Jan Gawlik z Suchy i Włodzimierz Werbenec rodem z Jarosławia.

W zakładzie głuchoniemych doroczny popis odbędzie się dnia 14. bm. o godz. 10 rano.

Generalna próba ćwiczeń zlotowych odbędzie się jutro we czwartek dnia 12. bm. o godzinie 7. wieczorem w gmachu „Sokoła“. Nie biorący udziału w tej próbie nie będą mogli wziąć udziału w ćwiczeniach zlotowych. Po próbie wydane będą bilety wstępu na miejsce zboru podczas ćwiczeń zlotowych.

Zebranie towarzyskie, odbędzie się w lokalu Towarz. Czytelni dla kobiet dnia 12. bm. o godzinie 8 wieczór. Wkładka 2 złr.

Termin zlotu Sokołów. Tydzień temu *Gaz Nar.* wypowiedziała utyskiwanie, że zapowiedziany zlot Sokołów na 29. zm. zapóźno odwołano — a termin na dzień 14. bm, wyznaczony jest za wczesnym wobec faktu, iż mimo odwołania zjazdu przybyło do Lwowa d. 29. zm. wielu Sokołów z Wielkopolski, Szlązka, Krakowa i gniazd zachodnich. W sprawie tej otrzymujemy od p. L. K. wyjaśnienie, że odwołanie wcześniej nastąpić nie mogło, boisko uległo bowiem zupełnemu zniszczeniu dopiero w nocy z 26. na 27. zm. Odwołać zlot było potrzeba ze względu na interes dyrekcyi wystawy. Ani deszcz i grad, który następnie dn. 29. zm. całe popołudnie padał, nie byłby odwiódł Sokołów od wykonania zapowiedzianych ćwiczeń, tak, jak rok temu nie odstręczył 300 Sokołów ulewny ciągły deszcz od wykonania ćwiczeń w Tarnopolu lub zalanie boiska na „Zasaniu“ w Przemyślu. Lecz grad i deszcz w dniu 29. zm., jakoteż niepogoda w d. 30. zm. i 1. bm. byłyby odstraszyły publiczność od zajęcia trybun, które choć w części powinny dyrekcyi wystawy zwrócić wyłożonych dwadzieścia kilka tysięcy zł. na boisko, tor cyklistów, trybuny i pawilon sokolski. Termin 14. i 15. lipca wydawał się związkowi Sokoła najdogodniejszym i najkorzystniejszym z tego powodu, że wszelkie są dane, iż większa nawet ilość Sokołów przybędzie, jak również udział publiczności będzie liczniejszy aniżeli mógł być d. 29. zm. D. 14. bm. jest zjazd członków Tow. Szkoły ludowej, zaś od 16. do 18. kongres pedagogów a że każdy, kto na wystawę jedzie ma kilka dni pobytu w programie i między pedagogami jest wielu Sokołów, ci będą zadowoleni, że odbywszy jedną podróż, mogą być zaś równocześnie na dwóch uroczystościach. D. 12. bm. jest nadto zamknięcie roku szkolnego w szkołach średnich; niejedni więc rodzice pozostaną jeszcze kilka dni dla wystawy i uroczystości sokolskich. Kurs akademicki kończy się dopiero około 20. bm., przeważny przeto zastęp Sokołów ćwiczących w pośród akademików będzie jeszcze we Lwowie, a w każdej innej dalszej porze akademików tych nie zmobilizowałby Sokół do ćwiczeń. Już przeciw terminowi pierwszego zlotu oświadczyło się było wiele — i to większych gniazd, gdyż około każdego pierwszego w miesiącu zamknięcia rachunkowe nie pozwalają wydalać się z urzędu i mało też te gniazda zgłosiły Sokołów na zlot — obecnie przyjęły one obecny termin z aplauzem. Najważniejszym zaś momentem było, że zapał jaki ogarnął całe Sokolstwo do zlotu, zniknąłby i rozprószył się, gdyby termin ponowny był wyznaczony na wrzesień — jak również, że jest czystem niepodobieństwem żądać od 1500 Sokołów, ażeby jeszcze przez miesiąc czy dwa powtarzali ćwiczenia, i w ten sposób trzymać ich, że się tak wyrażę, bezustanku pod bronią. Wynikłoby z tego tylko chyba rozprzęż

sprzedanego towaru — kwotę 10 zł. Chłop zadowolony złożył gotówkę i w najlepszej komitywie opuścili przeciwnicy dom rabina, poczem po drodze wstąpili do karczmy, gdzie się zabawiali do późnego wieczora. Tymczasem lunął silny deszcz a chłop, który w pobliżu mieszkał, zaproponował handlarzowi by u niego przenocował, na co ten chętnie przystał. W domu zrobił chłop swemu gościowi wygodne łoże z siana w stodole, życzył mu dobrej nocy, poczem wyszedł, zamykając za sobą starannie stodołę.

Ta okoliczność wzbudziła u handlarza podejrzenie, przestrach go ogarnął i omackiem szukał wyjścia z małej stodoły, przeczuwając jakieś nieszczęście. Jakoś udało mu się odkryć drugie drzwi, na rygiel tylko przymknięte i wydostać się tym sposobem z podejrzanej stodoły. Tymczasem wrócił syn chłopa z karczmy w stanie pijanym a znalazłszy stodołę otwartą, wstąpił do niej i ułożył się do snu na łożu, przeznaczonem dla handlarza. Przypadek chciał, że handlarza spotkał po drodze żandarm, który nie znając go. zapytał się, dokąd idzie o tak późnej godzinie. Handlarz opowiedział całe swoje zdarzenie, ponieważ jednak nie miał przy sobie żadnych papierów, którymi by się mógł wylegitymować, przeto żandarm nie uwierzył opowiadaniu żyda i zażądał, aby się wraz z nim udał do Gawryły, celem skonstatowania tożsamości osoby. Gdy po kilkakrotnem pukaniu nikt drzwi nie otworzył, żandarm zniecierpliwiony rozwalił drzwi kolbą swego karabinu służbowego i wszedł do izby w chwili, gdy chłop obmywał sobie ręce krwią zbroczone. Równocześnie wsunął się do izby handlarz, chłop zaś zobaczywszy go struchlał i przeżegnawszy się krzyknął: „Taż ja ciebie dopiero co zabiłem“ Żandarm natychmiast przyaresztował zbrodniarza i udał się z nim razem do stodoły, by zobaczyć kogo zamiast handlarza zamordował. Tam leżał w kałuży krwi własny syn chłopa z przerzniętem gardłem i już martwy, ofiara pomyłki zbrodniczego ojca, który po dokonaniu morderstwa miał zamiar wrócić do stodoły, by splądrować kieszenie handlarza i usunąć lub zakopać zamordowanego.

Wścieklizna. W Tarnopolu przed trzema tygodniami rotmistrz br. Banberg posłał do kurszmida Tilla swego chorego pieska pokojowego. Ten podczas wlewania mu w pysk lekarstwa, ukąsił lekko kurszmida Tilla i tegoż służącego, lecz żaden z nich nie przywiązywał do tego znaczenia. Dopiero po trzech tygodniach okazały się równocześnie u obydwóch skaleczonych objawy wodowstrętu, w skutek czego przeniesiono ich natychmiast do wojskowego szpitala a jenerał Farkas zatelegrafował do Budepesztu, po wskazówki postępowania, a następnie wysłano tam i kurszmiada Tilla, u którego objawy wścieklizny są łagodniejsze, służący zaś, który miał już gwałtowne ataki, pozostaje w Tarnopolu. Kurszmid Till ma młodą żonę i dwoje dzieci.

W Tarnopolu wykryto onegdaj u ucznia ósmej klasy tamtejszego gimnazyum Józefa Szeląga tajną prasę drukarską wraz z czcionkami i cały plik wydrukowanych już odezw i broszur treści skrajno-anarchistycznej. W mieszkaniu tego samego studenta znaleziono mnóstwo broszur i gazet zabronionych, przeważnie w Szwajcaryi wydawanych, następnie proch, glicerynę i inne ingredyencye przeznaczone rzekomo do fabrykacyi bomb. Prokuratorya państwa wdrożyła energiczne śledztwo.

Z Wilna donoszą, że pożar zniszczył zupełnie miasteczko Płunżany, w którem zgorzało około 400 domów.

Popłoch wywołało we Wiedniu, że ostatniemi czasy kilka razy podłożono ogień w Vöslau w bliskości zakładu hydropatycznego.

Zdziczenie. Dzisiejszej nocy połamano drzewka, któremi obsadzoną została ulica Janowska począwszy od młynu Thoma aż do rogatki. Barbarzyńskiego tego czynu dopuścił się prawdopodobnie ktoś z nocnej swawoli lub w stanie podochoconym i dotąd nie został wyśledzonym. Postępek ten zarazem jest objawem jak mało jeszcze zakorzenione jest u nas poszanowanie dobra publicznego.

Po amerykańsku. Niejaki pan Tom Clibboth, obywatel miasta Baltimore w Stanach Zjednoczonych, nie mając szczęścia do handlu, postanowił opuścić ten padoł płaczu. Marzeniem jego wszakże było, aby mu rodacy sprawili po śmierci wspaniały pogrzeb. Piękna myśl, lecz w kieszeni ani dolara. Sprytny przecież Yankes nie darmo nosi głowę na karku. Wpada tedy na pomysł, jeżeli nie szczęśliwy, to prawdziwie amerykańsko-waryacki. Kazał wydrukować i porozlepiać na wszystkich rogach sążniste afisze, w których zawiadamia szanownych obywateli baltimorskich, że w dniu jutrzejszym będzie miał odczyt „o zepsuciu obyczajów w Ameryce“. Po skończonej prelekcyi szanowny prelegent wobec zgromadzonej publiczności palnie sobie w łeb. Za pieniądze, które wpłyną za opłatę wejścia, prelegent uprasza o sprawienie mu, o ile można jak najświetniejszego pogrzebu. Amerykanom więcej nie potrzeba. Wszystkie bilety w okamgnieniu rozsprzedano. Z powodu trudności w nabyciu biletu, płacono za bilet dolarowy 10, 20, a nawet po 50 dolarów. W ten sposób zebrano poważną kwotę 30.000 dolarów. W oznaczonej godzinie prelegent wszedł na katedrę i wobec szczelnie nabitej sali wygłosił zapowiedziany odczyt — poczem zaprosiwszy wszystkich obecnych na pogrzeb, z zimną krwią wyjął rewolwer i palnął sobie w łeb wedle zapowiedzianego programu. Marzenia pana Clibootha spełniły się. Pogrzeb był prawdziwie królewski. Całe miasto wzięło udział w tym ekscentrycznym pogrzebie; nad mogiłą samobójcy wzniosła się olbrzymia góra wieńców i kwiatów.

Podobny odczyt zapowiedział znowu w New-Jersey, niejaki Tompson. Ten przyrzekł opowiedzieć publiczności swoje życie, a potem słuchacze będą głosować, czy ma on palnąć sobie w łeb, czy też nie. Rzeczywiście po opowiadaniu Tompsona, rozpoczęto głosowanie, a słuchacze 325 głosami przeciw 324 orzekli, że Tompson w życiu dość był nieszczęśliwym i powinien skończyć je samobójstwem. Tompson jednak był dowcipniejszym aniżeli jego poprzednik Clibboot. Dobył rewolweru i począł strzelać do publiczności, a potem korzystając z zamieszania, które wywołał, uciekł wraz z kasą.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Już wyszedł z druku wyczerpujący cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38 bezpłatnie.

Od administracyi.

W „Bibliotece powieściowej *Gaz. Nar.*“ ukończyliśmy druk powieści St. Graybnera p. n. **„Pan Wyręba“** i w bieżącym tygodniu rozpoczniemy drukować cykl nowel Sewera (Maciejowskiego) zaczynając od **„Pamiętnika Maniusi“**.

Poprzednie zeszyty „Biblioteki“ zawierające powieści: **„Jedyny brat“** przez Heimburgowę, **„Bez metryki“** Abgar-Sołtana i **„Pan Wyręba“** przez Graybnera — o ile zapas starczy — mogą prenumeratorowie *Gaz. Nar.* nabywać po 10 ct. za zeszyt.

Przedpłata na „Bibliotekę powieściową *Gaz. Nar.* wychodzącą w dwu arkuszowych zeszytach co tygodnia wynosi 1 zł. 10 ct. kartalnie a 40 ct. miesięcznie.

Sztuki piękne.

Teatr. Wczorajsze uroczyste przedstawienie na cześć zjazdu techników sprawiało nader dodatnie wrażenie dzięki starannemu układowi programu, w którym prócz prologu Rossowskiego, obrazu alegorycznego układu Kossaka, tudzież fragmentu z „Konfederatów Barskich“, figurowały jeszcze „Pierwszy bal“ i scena przysięgi z „Kościuszki“. Licznie zebrane audytoryum, złożone w przeważnej części z zamiejscowych widzów, hucznymi oklaskami darzyło wszystkich wykonawców.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w. teatrze hr. Skarbka „Życie paryskie“ operetka w 5 akt. Offenbacha. Czwarty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer. We czwartek w teatrze letnim „Dom otwarty“ komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

* **Koncert** Teodora Pollaka z współudziałem Aleksandra Myszugi oraz p. Fr. Neuhausera, odbędzie się w hali muzycznej na placu wystawy dziś we środę o godz. $^1/_2$8 wieczorem. Program koncertu jest następujący: L. v. Beethoven. Sonata c-dur, Teodor Pollak. Campana. „Mój świat“, Aleksander Myszuga. a) Chopin. Prelude, b) Mendelssohn. Pieśń bez słów, c) Liszt. Campanella, d) Chopin. Edude, Teodor Pollak. a) St. Niewiadomski. Menuet, b) T. Pollak. Mazurka, c) T. Pollak. Etude, Teodor Pollak. J. Gall. Barkarola, Aleksander Myszuga. Tausig. Valse caprice, Teodor Pollak. Bilety od 50 ct. do 2 zł. są do nabycia w księgarni Jakubowskiego & Zadurowicza i w kasie hali koncertowej.

Ostatnie wiadomości.

Londyński dziennik *Pall-Mall-Gazette* doniósł, że kanclerz skarbu Harcourt zamierza pójść za przykładem Gladstona i usunąć się z widowni politycznej. Półurzędowy *Daily News* potwierdza tę wiadomość; jako następcę wymieniają Morleya, sekretarza stanu dla Irlandyi.

Z Sofii donoszą: Niedaleko stąd istnieje mała stacya kolejowa, zwana „Stambułow“. Po upadku Stambułowa zbyt gorliwi ludzie wymazali tę nazwę i dali inną od dnia dymisyi Stambułowa. Książę dowiedziawszy się o tem, natychmias kazał dawną nazwę przywrócić.

Telegramy.

Wiedeń d. 10. lipca.

Ministerstwo skarbu zamianowało starszego inspektora podatkowego Longina Rzepeckiego, radcą skarbowym, nadinspektorami zaś podatkowymi mianowani zostali: Alfons Borowski, Edmund Bielski, Aleksander Stesłowicz, Alfred Zoffal, Franciszek Smolka, Władysław Gajda, Antoni Łucki, Alfred Welles, Franciszek Dziurzyński, Justyn Czapelski, Karol Czermak i Walery Olszewski.

Wiedeń d. 10. lipca.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę co do kierownictwa kolei względnie o ewentualnem wykupnie przez państwo kolei Lwów-Czerniowce-Suczawa.

Praga d. 10. lipca.

Profesorowi Randzie urządzili wozoraj czescy studenci olbrzmią owacyę.

Vaszaty oświadczył wczoraj w *Narodnych Listach.* że nigdy nie sporządził żadnego podania do władz w języku niemieckim, a jedynie podpisywał listonoszom niemieckie potwierdzenia na odbiór listów.

Wiedeń d. 10. czerwca.

Vaterland ogłasza pismo ojca św. do ks. kardynała Schönborna, w którem papież dziękuje za dowody uległości i przywiązania, złożone mu przez członków ostatniej konferencyi biskupów, odbytej w Wiedniu. Zarazem oświadcza ojciec św., że wielkie zadowolenie sprawiło mu oświadczenie złożone przez austryackiego ministra oświaty dr. Madeyskiego w sprawie katolickiego wychowania młodzieży w szkołach politechnicznych. Państwo i Kościół muszą być w łączności, a ojciec św. ma nadzieję, że nowy minister oświaty dr. Madeyski sprawi to, iż w austryackich zakładach naukowych przyznane zostanie duchowieństwu należne mu miejsce i że nie będzie się w nich działo nic takiego, coby mogło młodociane umysły usposobić wrogo dla katolicyzmu.

Berlin d. 10. lipca.

Doniesieniom niektórych pism, że podjęto już prace przygotowawcze do zredagowania nowej ustawy o socyalistach, zaprzeczają koła urzędowe i dodają, że rząd wcale niema zamiaru podejmowania jakiejkolwiek inicyatywy w tym względzie.

Odessa d. 10. lipca.

Rosyjski okręt pasażerski „Włodzimierz“, płynący z Sebastopola do Odessy, zetknął się pod Eupatoryą z włoskim parowcem. „Włodzimierz“ poszedł na dno, a wraz z nim utonęło 60 podróżnych.

Petersburg d. 10. lipca.

Stambułow wyraził się przed sprawozdawcą *Now. Wrem.*, że zbliżenie się Rosyi do Bułgaryi jest niemożliwem wcześniej aż za 50 lat i zapewniał, że car nie uzna księcia, ponieważ ten jest wyznania katolickiego.

Preszburg d. 10 lipca.

Wkrótce ma być tu zbudowany port zimowy dla statków.

Petersburg d. 10 lipca.

Ogłoszone zostało nowe rozporządzenie co do paszportów, czyniące znaczne ulgi zwłaszcza włościanom.

Kolonia d. 10 lipca.

W Petersburgu aresztowano około 200 nihilistów; znaleziono u nich wiele listów Gronkowskiego.

Paryż d. 10. lipca.

Dziś odbędzie się konfrontacya Caresia z żołnierzem de Blanc.

Paryż d. 10. lipca.

Rada ministeryalna ustanowiła wczoraj przedpołudniem pod przewodnictwem prezydenta rzeczypospolitej tekst projektu ustawy przeciw anarchistom. Projekt ten zawiera 4 artykuły. Artykuł 1 porucza występki anarchistów zakresowi policyi poprawczej. Artykuł 2 zajmuje się propagandą anarchistyczną, w jakikolwiek bądź sposób prowadzoną. Artykuł 3 postanawia, że wymierzoną karę więzienia zasądzony odbyć ma w celi odosobnionej i że, jeżeli wymierzona kara więzienia przekracza jeden rok, po jej odbyciu następuje obligatoryjne wydalenie zasądzonego. Artykuł 4 wreszcie zakazuje publikowania sprawozdań z anarchistycznych procesów pod karą więzienia.

Paryż d. 10. lipca.

Minister sprawiedliwości przedłożył Izbie projekt ustawy przeciw propagandzie anarchistycznej. Przy pierwszem czytaniu tego projektu odezwały się z ław skrajnej lewicy głosy protestu.

Paryż d. 10. lipca.

Pisma radykalne gwałtownie występują przeciw projektowanej ustawie przeciw anarchistom.

Rzym d. 10. lipca.

Papież przed kilku dniami zaniemógł; była to lekka niedyspozycya. Wczoraj miał się zupełnie dobrze; o nagłem pogorszeniu nic tutaj nie wiadomo w kołach dziennikarskich ani rządowych, owszem przeciwnie, papież robił w tych dniach dłuższe przechadzki.

Moniteur de Rome podaje: ostrzegamy naszych czytelników przed alarmującemi pogłoskami o zdrowiu ojca św. Niebawem okaże się, że jest on rzeźwiejszym, jak kiedykolwiek; nie wiemy skąd Stillman, który tylko w rządowych sferach ma stosunki, wziął swoje niepokojące informacye. Wieczorne dzienniki klerykalne nie podają wcale wiadomości o zdrowiu papieża.

„Trybuna“ podaje, że pogłoska o pogorszenin zdrowia ojca św. opiera się chyba na tem, że kazał papiery swoje opieczętować w dwu pakietach; papież jest tylko bardzo znużony.

Rzym d. 10. lipca.

W Izbie w imiennem głosowaniu przyjęto wczoraj 218 głosami przeciw 2 wniosek Crispiego, aby projekt ustawy o przymusowem pobycie już dziś wziąć pod obrady. Posłowie skrajnej lewicy w chwili rozpoczęcia głosowania opuścili ostentacyjnie salę.

Następnie przyjęła Izba w tajnem głosowaniu 197 głosami przeciw 43 projekt ustawy o materyach wybuchowych, a dalej 199 głosami przeciw 41 projekt ustawy o występkach prasowych i na tem posiedzenie zamknięto.

Antwerpia d. 10. lipca.

Międzynarodowy kongres dziennikarski odbył wczoraj pierwsze posiedzenie, w którem wzięli udział pomiędzy innym delegowani z Austryi, Węgier, Niemiec, Anglii i Francyi. Na tem posiedzeniu przyjęto wniosek na założenie ogólnego związku prasowego i wniosek o obronie literackiej własności wobec prasy peryodycznej.

Londyn d. 10. lipca.

Z Aleksandryi donoszą do *Timesu*, że tamtejszy dziennik urzędowy opublikował depeszę Kedywa do Nubara baszy, wedle której sułtan miał udzielić Kedywowi pozwolenia na każdą podróż w stronę dowolną.

Chicago d. 10. lipca.

W Hammond tłumy zniszczyły biuro telegraficzne i spowodowały wykolejenie wielu pociągów towarowych; ruch uniemożliwiony.

Pensylwańskie Towarzystwo kolei żelaznej donosi, że zniszczono mu 667 wagonów, z tego 100 z ładunkiem.

Prezydent Cleveland wydał proklamacyę, zarządzającą stan oblężenia w Chicago.

W Hammond wczoraj przyszło do starcia; wojska związkowe dały ognia do strejkujących, — cztery osoby zabite.

Położenie bardzo poważne. Tłuszcza zaatakowała pociąg obsadzony policyjnem wojskiem, obrzuciła go kamieniami i strzelała nań z rewolweru. Przewódzcy robotników w Chicago uchwalili rozpocząć jutro w południe ogólne bezrobocie, które ma objąć przemysł budowniczy, rzeźników, piekarzy i urzędników wszystkich kolei.

Dział ekonomiczny.

Patent na nową transmisyę wiertniczą zastosowaną do t. zw. kanadyjskich wierceń, otrzymał z ministeryum rodak nasz p. Stanisław Glazor, technik i przedsiębiorca wiertniczy z Ustrzyk. Model owej transmisyi wykonany w wymiarze 1:10 znajduje się na wystawie krajowej. Transmisya ta opartą jest na tej samej zasadzie co system kanadyjski (do dziś dnia uznany za najlepszy) odznacza się jednakże znacznem ulepszeniem, albowiem oprócz systemu t. zw. linowego nadaje się równocześnie i bez najmniejszych zmian istotnych do systemu wolnospadowego i kanadyjskiego, a obliczoną jest na pogłębianie otworów świdrowych aż do głębokości 1000 metrów. Wynalazek p. Glazora jest zatem pierwszem rozwiązaniem bardzo ważnej i piekącej kwestyi, jakim sposobem nasze „głębokie wiercenia“ najszybciej i najtaniej uskuteczniać. Wiadomo, iż wszystkie systemy wierceń o stałym przewodzie (t. zw. sztangowym) już poniżej 350 metrów, okazały się kosztownemi i za wiele czasu pochłaniającemi, gdy tymczasem nowsze głębokie wiercenia dostarczyły niezbitych dowodów, iż w większych głębokościach obfitszej i trwalszej ropy spodziewać się należy. Sądzimy, że nafciarstwo inowacyę tę, jaką wprowadza system p. Glazora, przyjmie z prawdziwą wdzięcznością.

— **O kaszy orzachowej**, nowym najtańszym i najsilniejszym artykule spożywczym, zamieszcza obszerniejszą rozprawkę ostatni numer *Dźwigni*, czasopisma społeczno gospodarczego, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą p. Korosteńskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·70 do 217·70. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 275·50 do 278·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 397·00 do 406·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·70 do 97·40. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50. Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·90 do 6·00. Napoleondor 9·92 do 10·02. Półimperyał 10·15 do00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·50 do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·60 do 1·35.—. 100 marek niemieckich 61·20 do 61·75.

Wiedeń d. 10. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 350·62, węgierski bank kredytowy 439·50, anglobank 157·60, länderbank 248·60, koleje państwowe 367·50, lombardy 106·—, elbethal 257·75, akcye tytoniowe 213·25, alpiny 83·10, renta majowa 98·2, węg. renta złota 121·30, węgierska renta koronna 95·10, austr. renta koronna 97·95, losy tureckie 66·50, unionbank 262·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 10. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 210·40 (350·90), lombardy 43·25 (106·22), węgierska renta złota 98·60 (121·25), węg. renta koronna 219·— (134·50). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 10. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 284·75 (351·06), lombardy 00·00 (000·00), węg. renta złota 00·00 (000·00), węgierska renta koronowa —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. lipca.

Hotel Wystawy A. Ks. dr. Stefan Thiel z W. Ks. Pozn., dr, Napoleon Hailliant z Bydgoszczy, Franciszek Toula z Wiednia, Franciszek Piechowski z Czeremchowa, Tytus Pawłowski z Jasła.

Hotel Wystawy B. Michał Haftik z Borusowej.

Hotel Wystawy C. Leon Piotrowski z Kijowa, Maryan Czerny z Krosna, Stanisław hr. Szeptycki z Przemyśla, Kazimierz hr. Szeptycki z Dziewiętnik.

Hotel Garni. Ks. E. Czyczyłowicz z z Wojtkowa, Leon Klippel z Krakowa.

Hotel Żorża. St. Piasecka z Byczowa, E. Torosiewicz z Brodek, Wł. Gniewosz z Kontów, L. Horodyski z Tłusteńskiego, St. Ochocki z Kaiinowszczyzny, St. Stranyavszky z Wiednia, G. Mac Justush z Kołomyi.

Grand Hotel. Hr. S. Rzyszczewski i K. J. Wisłocki z Rosyi, M. Hille z Drezdna, J. Nagórski, S. Broniewski, K. Obrębowicz, T. Pochwalski, A. Owicki z Warszawy, S. Łomnicka z Waręża, H. Weintraub ze Stanisławowa, M. Kleinberger z Wiednia, B. Schulhof z Berna, T. Doskowski z Tłumacza, G. Tosiński z Rysiowa, J. Koszko z Dąbrowy, Z. Resch z Krakowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś mieliśmy pogodę, w nocy było pochmurnie.

Barometr opada powoli.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 11. lipca b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +20°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda, Burza możliwa.

Jutro d. 11. lipca: św. Pelagii M. — św. Petra i Pawła.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Ekspres		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	—	7·45
Bełzca	—	—	9·56	5·26	—	—
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim Wody	—	—	4·18	—	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6·01	6·48	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·40	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·25	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—	—	—
Brzuchowic	—	—	8·37	—	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

L. 67.957 ex 1894.—I. 5794

Konkurs.

Przy rządzie krajowym Bośnii i Hercogowiny w Serajewie będzie niebawem do obsadzenia kilka posad praktykantów koncep towych z adjutum po 800 złr.

Kandydaci władający w słowie i piśmie językiem niemieckim i jednym ze słowiańskich, mają wnieść podania swoje do rządu krajowego i udowodnić, że ukończyli studya prawno-państwowe i złożyli z dobrym postępem egzamina teoretyczne. Także ci ukończeni słuchacze praw, którzy nie mają trzeciego egzaminu państwowego, mogą ubiegać się o te posady, jeżeli zobowiążą się do roku zrobić brakujący egzamin.

W podaniach, do których należy dołączyć dowody odbytych studyów, ewentualnie pozyskanego obywatelstwa austryackiego, należy także uwidocznić, o ile zadość uczynili obowiązkowi wojskowej służby, albo też na jakie cierpią ułomności.

Podania należy ostemplować marką bośniacko-hercogowińską na 40 ct., zaś załączniki podania:

Metrykę chrztu, świadectwo lekarskie i metrykę przynależności 40 ct., świadectwo egzaminu dojrzałości, absolutoryum, świadectwo służby wojskowej 10 ct., świadectwo egzaminów państwowych lub rygorozów 1 zł., świadectwa dotychczasowego zajęcia (wystawione przez władzę publ.) 1 zł. zresztą 40 ct.

W braku marek bośniackich można do podań dołączyć gotówkę.

Kandydaci będący w służbie państwowej mają podania wnieść przez swą władzę przełożoną.

Rząd krajowy dla Bośnii i Hercogowiny.

Serajewo, dnia 19. czerwca 1894.

Taniej niż wszędzie!

Koszule męskie domowa robota, sztuka od 75 ct, złr. 1, 1·15, 1·20, 1·40, 1·75, 2·—, 2·30. **Kalesony** podwójnie szyte, para od 50 ct., płoienne para 95 ct., dymkowe najlepsze złr. 1·10 do 1·40 — poleca

Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

Co tydzień

świeży transport

proszku

Zacherl'a i Andel'a

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 5839

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Apteka PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

otrzymała na skład główny 5792

niezrównanej dobroci i skuteczności środki Dr. Koszutskiego z Poznania, jako to:

a) **DENTIPURINĘ** (pharyngostomadentipurin) proszek do pielęgnowania ust, gardła i zębów, o którym **„Nowiny lekarskie“** (Kwiecień 1894, str. 209) organ lekarski powszechnie wielkiej powagi zażywający, wypowiedziały: „Dentipurina Dr. Koszutskiego z Poznania **zasługuje ze wszech miar na zastosowanie.** Jest to niezaprzeczenie jeden z najlepszych proszków do czyszczenia zębów, którym nadaje białość, nie szkodząc szkliwiu. Również wywiera proszek ten usługi korzystne na utrzymanie czystości ust etc.

Dentipurina zawiera cztery wzajemnie w działaniu sobie dopomagające antiseptyka, zupełnie nieszkodliwe dla ludzkiego ustroju, które połknięte przypadkiem przy płukaniu tylko korzystnie i na żołądek wpływać mogą. Cena za słoik 80 ct.

b) **„SALUS“** nacieranie Dr. Koszutskiego, tamujące objawy reumatyczne i reumatyczno-nerwowe, bolesności mięśni ze znużenia, podźwigania, po połogu etc. powstałe. Cena 80 ct. **Tylko w aptekach do nabycia.**

c) **PEAMOLLE** (Pomol), płyn wonny do pielęgnowania skóry twarzy, szyi, ramion, rąk, którym nadaje pulchność, świeżość i białość. Cena zł. 1·20

d) **LOTION PHILOCOME**, płyn wonny do zraszania lub zmywania głowy, usuwający niezawodnie i szybko łupież, tamujący wypadanie włosów i przedwczesną siwiznę. Cena zł. 1·20.

e) **„CAESARIES“**, pomada powstrzymująca wypadanie włosów, około powstałej łysiny, rozbudzająca życie w brodawkach włosowych. Cena zł. 1·50.

f) **„CRÈME EPHELIDINE“** nader delikatna pomada, służąca na usunięcie piegów i działająca w krótkim czasie. Cena 80 ct.

NA NALEWKI

SPIRYTUS NAJCZYSTSZY BEZWONNY

BONGOUT 97%

poleca c. k. uprz. rafinerya spirytusu 5819

J. A. BACZEWSKIEGO

c. k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posełki o pojemności 5 litrów.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

skład mebli

obficie zaopatrzony

w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje po cenach najprzystępniejszych ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 5756

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14·10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

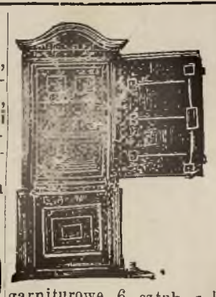

Kasy ogniotrwałe **Wertheimera** wyłączne zastępstwo w Galicyi **Kasetki żelazne francuskie** z pewnymi zamkami, dług. 14, 16, 20, 25, 30, 35 cm. po zł. 3·50 4, 5, 7, 9, 13. **KŁÓDKI** wszelkich systemów w największym wyborze — garniturowe 6 sztuk z kluczem siódmym do wszystkich od zł. 2·20 — poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

Lwów, plac Maryacki liczba 9.

Zarząd główny

Towarzystwa „Szkoły ludowej"

ma zaszczyt zaprosić Szan. członków Rady nadzorczej i Sądu rozjemczego, delegatów kół i członków Towarzystwa na

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie we Lwowie dnia 14. i 15. lipca 1894 r.

Program: **I. Dnia 14. lipca 1894.**

1. O godzinie 10. rano nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów.

2. Pierwsze posiedzenie o godzinie 11. przed południem w sali Towarzystwa Frohsinnu (hotel Żorża).

Porządek dzienny: a) Powitanie Zgromadzenia przez prezydenta Rady miejsk.; b) Sprawdzenie legitymacyj Delegatów kół. c) Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa; d) Sprawozdanie Zarządu głównego za czas od pierwszego Walnego Zgromadzenia po dzień 1. czerwca 1894; e) Wybór komisyi celem poczynienia uwag i wniosków z powodu sprawozdania Zarządu głównego; f) Sprawozdanie Zarządu głównego o wnioskach przekazanych mu pierwsze Walne Zgromadzenie; g) Wnioski kół i delegatów; h Wybór komisyi celem zdania sprawy o tych wnioskach.

3. O godzinie 4. posiedzenia komisyj wybranych przez Walne Zgromadzenie.

4. Wieczorem wspólna uczta na placu wystawy. 5837

II. Dnia 15. lipca 1894.

1. Drugie posiedzenie o godzinie 11. przed poł. w sali Tow. Frohsinnu (hotel Żorża).

Porządek dzienny: a) Wnioski komisyi z powodu sprawozdania Zarządu głównego; b) Sprawozdanie komisyi o wnioskach kół i delegatów; c) Wybór 6 członków Zarządu głównego na lat 3: d) Wybór Rady nadzorczej na rok jeden; e) Wybór sądu rozjemczego na rok jeden; f) Wnioski celem omówienia miejsca następnego Walnego Zgromadzenia; g) Zamknięcie Zgromadzenia.

2. O godzinie 4. po południu gremialne zwiedzanie oddziałów szkolnych wystawy.

Kraków, 30. czerwca 1894.

Przewodniczący: *Dr. Adam Asnyk.* Sekretarz: *Dr. L. Boroński.*

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

RADLE mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 2·80, 3·50 i 4·—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3 litry z korbką poziomą po złr 4·75, 5·50, 6·50, z korbką z boku po złr 6·—, 7·—, 8·—, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NOWOŚCI NA SUKNIE DAMSKIE, poleca po najniższych cenach Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny, Próbki na żądanie franco. 60

KANCELARYA Biura wywiadowczego Oleaczka we Lwowie, Chorążczyzna 6, poleca wszelkiego rodzaju służbę. 163

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

PROŚBA. Pewna wdowa, obarczona 6-ma małoletnimi dziećmi, uprasza litościwe serca o łaskawe składki, gdyż ojciec po długiej słabości umarł, zostawiając rodzinę bez żadnego sposobu do życia. Łaskawe datki uprasza się składać pod: M L. ulica Błonie 12.

Majątki i dzierżawy. Trzy dzierżawy do wydzierżawienia po 4 złr. z morga, ziemia pszeniczna, jak również majątek ziemski nad Wisłą, z lasem za cenę 270.000 do sprzedania. — Również inne mniejsze i większe majątki i dzierżawy poleca **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 105

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16 poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

FOLWARK do wydzierżawienia. 335 morgów roli. 230 łąk, zboże do zbioru, 84 morgów oziminy, 130 jarzyny. Tenuta roczna 4300 złr. Informacya: ulica Zimorowicza 7. 156

WIELKA WYSPRZEDAŻ garderoby co dzień. Handel Jaszczyszyna w teatrze. 154

DLA RODZICÓW. Uczniowie szkół lwowskich znajdą umieszczenie u profesora gimnazyalnego pod przystępnymi warunkami. Na żądanie konwersacya francuska i fortepian w domu. Bliższa wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej.*

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

WAŻNE DLA PRZEJEZDNYCH! — Przez czas wystawowy wykonuje wszelkie grupy, powiększenia i zdjęcia pojedyncze o 20% taniej od cen zwykłych, zakład fotograficzny Jana Krzanowskiego we Lwowie ul. Kopernika l. 8. Przesyłka i opakowanie franco. 113

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Lwowianko! proszę o zwrot fotografii. — Krakowianin. 164

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w dobrej glebie, z lasem, blisko kolei, w Galicyi wschodniej, z kapitałem 120.000 złr. — Zgłoszenia z opisem majątku przyjmuje: **F. Passakas**, w Stanisławowie, ulica Lipowa l. 79. 158

Samodzielne **wodociągi** z głębokich źródeł, strumieni, dla miast, miasteczek, gospodarstw.

POMPY

wszelkiego rodzaju buduje

A. KUNZ

Mor. Hranice (Weisskirchen). Prospekty gratis.

PARASOLKI

najnowsze

w wielkim wyborze

poleca najtaniej 5392

Mikołaj Ludwig

Lwów, Halicka 14.

W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

NAJLEPSZE POKOSTY
NAJLEPSZE FARBY
NAJLEPSZE LAKIERY
NAJLEPSZE PĘDZLE

poleca

po zniżonych cenach

najstarsza w Galicyi firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

C. i k. dostawca dworów.

Patenta i przywileje. 5559

„EXSICCATOR"

5 medali, 2 dyplomy i herb państwa.

Osusza wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp.

Ostrzegam przed fałsyfikatami. Żądać rachunku z marką fabryczną **„Exsiccator".**

Broszurki ilustrowane, niezbędne dla każdego, wysyłam franco i gratis. — **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów:

„Exsiccator" Wiedeń.

W Krakowie **nie posiadam** filii.

Na sezon kąpielowy!

Sól

do kąpieli i zażywania:

Franzensbadzką borowinową, Karlsbadzką, Morszyńską, Marienbadzką, Iwonicką, Rymanowską, kamienną i morską.

Siarkę do kąpieli, Kule żelazne, Sodę, Korę dębową, Ekstrakt sosnowy, Aparaty do nacierania ciała, Rękawiczki do nacierania, Gąbki toaletowe i Luffah itp. itp.

poleca 5g50

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Brzoskwinie

czeskie 5831

sławne na całym świecie, rozsyła w 5 klg. koszykach po złr. 2·25

J. Jindrich, w Melniku.

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

KONIAK, LIKIERY,

ARAK,

RUM,

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

Towarzystwo akcyjne

Fabryki koniaku w Világos (Węgry)

poleca **ze zdrowego wina produkowany**

KONIAK

na podstawie następującego świadectwa:

Z. 5/1893. Vom Bezirksarzte des Világoser Bezirkes.

Ämtliches Zeugniss.

Behufs Controlle der Cognac-Fabrication habe ich in der Fabriks-Localität der **Világoser Cognac-Fabriks-A.-G.** eine ärztliche Inspicirung vorgenommen, wo-lbst ich mich überzeugte, dass gedachte Fabrik den Cognac aus **tadellosen, gesunden Weinen erzeuge.**

Világos, 13-ten Jänner 1893.

Dr. Heinrich Altschul, m. p.
Bezirksarzt.

Wyłączne zastępstwo dla Lwowa i okolicy: 5818

Zygmunt Hulka i Syn, Lwów.

GANZ & Comp.

Towarzystwo akcyjne

Fabryka maszyn i lejarnia żelaza

Budapeszt i Leobersdorf.

Maszyny dla wyrabiania betonu i szutru na koleje i gościńce. Walcownie z doskonałą konstrukcyą i wykonaniem.

Maszyny do rozgniatania wszelkiego gatunku. Koła stalowe i z twardego lanego żelaza. Wózki kółkowe do przesuwania. Piły do kamieni. Walcownie. Maszyny młynarskie i urządzenia młynów.

Motory gazowe i naftowe,

przenośne do elektrycznych oświetleń.

Elektryczne koleje w kopalniach.

Turbiny do wszelkich sił wodnych.

Przenośnie wszelkiego gatunku.

WYROBY Z TWARDEGO ŻELAZA i ze stali. 5789

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Rudkach jest do obsadzenia posada inżyniera z płacą roczną 700 zł. a. w., oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 zł.

WARUNKI:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych.
3. Świadectwa dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studya techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 10 sierpnia 1894 do Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach 5 lipca 1894. Prezes:

5833 *Andrzej Fredro.*

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wien, I. Schulerstrasse 18.

4629

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . — ·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. **Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka** . . . . . — ·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk — ·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . — ·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . — ·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . — ·30

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . — ·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze — ·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . — ·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible] ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . — ·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . — ·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . — ·50

BIURO ZARZĄDU ul. Akademicka 5.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najniższych cenach. 582

Wiedeńskie losy po 1 koronie **Jutro** ciągnienie!

5 głównych wygranych po 10.000 koron

Losy polecają: Kitz & Stoff i Schelenberg & Kreyser. 5719

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** (*Entoucas*) po 1·40, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.

2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.

2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.

1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.

1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.

3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.

4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.

300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.

200 garniturów **„Bonrett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.

3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.

900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.

300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.

200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.

1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.

500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.

300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.

80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.

200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.

300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.

1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.

400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.

Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.

Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

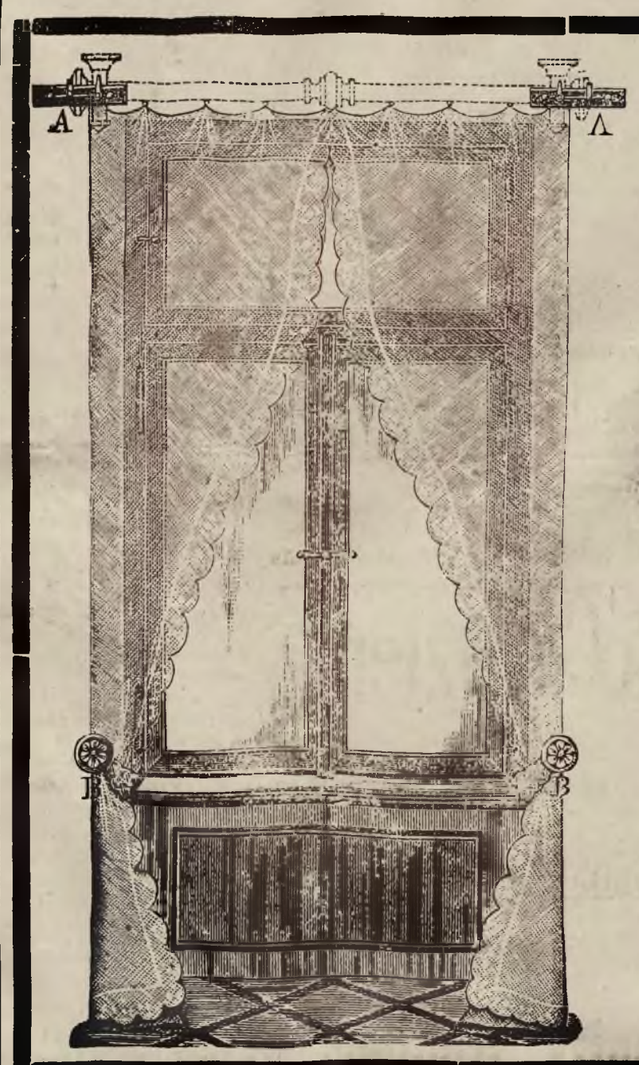

P. T.

Podpisana firma pozwala sobie zwrócić uwagę P. T. panów architektów, budowniczych i właścicieli domów na swoje

Uniwersalne

Wieszadła karniszów do portyer

których użycie zapobiega wbijaniu haków do murów, co zawsze bardzo uszkodzić musi mury. Przyrząd nasz nadaje się do każdej szerokości karniszów. Sprzedaliśmy bez wszelkiego agitowania w roku 1893 przeszło 4000 sztuk tych wieszadeł w samej Pradze. Obecnie ulepszyliśmy ten wynalazek i polecamy go dla każdej budowy jako nader praktyczny.

Cena pary do jednego okna 95 ct.

z rozetami 1 złr. 10 ct.

Przyjęliśmy **patent Kuchar-Lausch**, jak również wszystkie inne podobne wynalazki, porobiwszy znaczne ulepszenia. Eleganckie rozety w odpowiedniej cenie.

Z uszanowaniem

MIKULEJSKY & ŘIVNÁČ

dawniej K. Řivnac & Comp.

w Pradze,

na Wáclavském nám. Nr. 812.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.